

KRESOWIAK GALICYJSKI



9 771426 477103 03

Nr 3 (268) Marzec 2019

www.kresowiakgalicyjski.pl

Cena 2,50 zł (w tym 5% VAT)

ISSN 1426-4773

Indeks 334596



Przyszłość Miasta i Gminy Narol

Miasto i Gmina Narol ma nowego burmistrza. Został nim Grzegorz Dominik. Narolska gmina obszarowo jest największa w powiecie, ludnościowo ustępuje jedynie gminie Lubaczów. W jej skład wchodzi szesnaście sołectw. Miasto też ma swego sołtysa, a nie jakiegoś przewodniczącego samorządu mieszkańców. Jest sołtys, to jest również fundusz sołecki. To nie chytrość, ale rozsądek i rachunek ekonomiczny podpowiadał mieszkańcom takie rozwiązanie. *Miasto miastem, ale sołtys musi być.*

Podczas październikowych wyborów w Narolu po 16 latach nie wybrano dotychczasowego burmistrza Stanisława Wosia. *Vox populi, vox Dei.* Wola ludu, wolą Boga (Karol Wielki).

Nowy burmistrz przedstawił się następująco: *Mam 36 lat, jestem żonaty, mamy dwie córki w wieku 9 i 10 lat. Jestem absolwentem Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, kierunek ekonomia. Ponadto*

ukończyłem trzy kierunki studiów podyplomowych związanych z zarządzaniem i bankowością. Ponad dziewięć lat pracowałem na różnych stanowiskach w Banku Spółdzielczym w Narolu, ostatnio jako członek Zarządu do spraw handlowych. Uważam, że zawsze udzielałem się społecznie, rozpocząłem dwanaście lat temu jako członek Rady Sołeckiej w Jędrzejówce, a w ostatnich ośmiu latach byłem radnym Rady Miejskiej w Narolu. Z rodzicami prowadzę wspólne gospodarstwo rolne. Nie wypowiadałem się o swojej działalności politycznej.

Pan Grzegorz tak mówi o motywach kandydowania na obecną funkcję samorządową: *Chcę być burmistrzem, który słucha swoich wyborców, rozmawia z nimi, widzi ich problemy dnia codziennego i stara się im pomagać. Moją misją będzie skuteczne i konsekwentne działanie na rzecz rozwoju Gminy Narol szczególnie pod względem gospodarczym i turystycznym.*

cd. na str. 3

„Możesz tańczyć wszędzie, jeśli tańczysz sercem”

– wywiad z Panią Moniką i Tomaszem Jezuit – prowadzącymi
Zespół Pieśni i Tańca „Kresy”

Większości naszej lokalnej społeczności znany jest zespół „Mazowsze”, w którym Państwo zarówno tańczyli, jak i śpiewali, występując w krajach niemal całego świata. Czy to doświadczenie, które Państwo nabyli, można przełożyć na pracę w założonym przez Państwa Zespole „Kresy”?

Przez osiem lat pracowaliśmy jako zawodowi tancerze w zespole, który bardzo dużo występował na największych scenach w Polsce i za granicą. Mieliliśmy okazję współpracować ze świetnymi tancerzami i choreografami. Zakończyliśmy karierę zawodowych tancerzy,

gdy liczba naszych występów przekroczyła pięćset. Te wszystkie razem zebrane fakty dają nam olbrzymie doświadczenie, które ciężko nabyć samą teorią. Zespół „Kresy” nie jest zespołem zawodowym, a jego charakter jest bardzo odmienny od zespołu „Mazowsze”. Jednak pewne zasady choreografii tańca, zachowania na scenie są uniwersalne. W zespole „Kresy” przy doborze repertuaru bierzemy pod uwagę głównie tańce i pieśni z naszego regionu oraz regionów sąsiadujących.

Dla nas, ludzi tu żyjących, budujące jest to, że ludzie z pasją – tacy jak Państwo

cd. na str. 6



Monika i Tomasz Jezuit (fot. media lubaczowskie)

40. Biesiada Teatralna w Horyńcu Zdroju



fot. Krystian Klysewicz

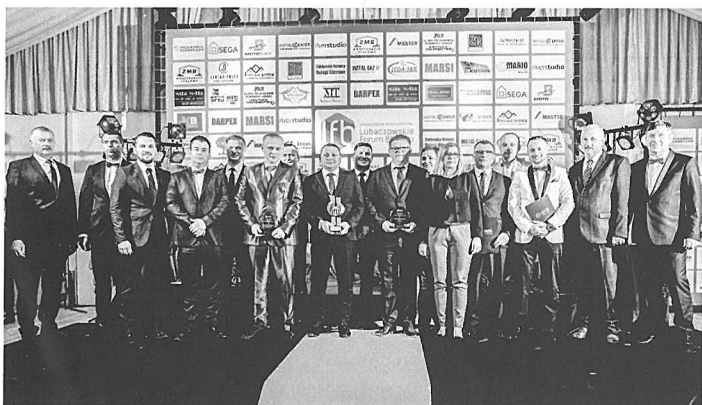
Zwycięskie zespoły teatralne w towarzystwie uczestników oraz starosty Adama Swatka i wójta Roberta Serkisa

tekst na str. 12

W powiecie lubaczowskim

PRZEDSIĘBIORCA ROKU 2018

Stowarzyszenie Przedsiębiorców „Lubaczowskie Forum Biznesu” ogłosiło plebiscyt na **Najlepszego Przedsiębiorcę Ziemi Lubaczowskiej 2018**. Wybór finalistów następował w kilku etapach. Najpierw do 4 lutego można było zgłosić kandydatów. Następnego dnia na stronie internetowej LFB ukazało się 17 nazwisk nominowanych przedsiębiorców, na których można było głosować poprzez wysłanie SMS. Skoro plebiscyt i głosowanie, to musiała być Gala i Bal Przedsiębiorców. 23 lutego w Kresowej Osadzie w Basznie Dolnej ogłoszono wyniki. Łącznie oddano 913 głosów. Liczba oddanych głosów mówi o skali zainteresowania. Przyznano trzy nagrody. Pierwszą zdobył **Leszek Żukowicz, właściciel Firmy Klima Tech Serwis**, na którego oddano 350 głosów. Właściciel **Firmy Produkcyjno-Handlowej Piekarnia Słoneczko, Tomasz Tkaczyk** zdobył II miejsce, uzyskując 291 głosów. **Michał Burda** z Horyńca Zdroju, właściciel **Firmy Produkcyjno-Usługowej MMB**, uzyskując 272 głosy, zdobył trzecie miejsce. Laureatom Plebiscytu wręczono pamiątkowe statuetki. Plebiscyt zorganizowano po raz drugi, pierwszy odbył się w poprzednim roku. Wójt Gminy Lubaczów Wiesław Kapel objął tę uroczystość patronatem honorowym.



Szerzej o działalności Lubaczowskiego Forum Biznesu *Kresowiak*... napisze w następnym numerze gazety.

Edward Dziadula

MISTRZOWIE ORTOGRAFII ZIEMI LUBACZOWSKIEJ

Stało się tradycją, że z okazji Międzynarodowego Dnia Języka Polskiego Miejska Biblioteka Publiczna im. Władysława Broniewskiego i Stowarzyszenie Rozwoju Edukacji działające przy Liceum Ogólnokształcącym im. Tadeusza Kościuszki organizują dyktando celem wyłonienia „Mistrza Ortografii Ziemi Lubaczowskiej” na dany rok. Tegoroczna jedenasta edycja tego konkursu odbyła się 26 lutego w Czytelnii dla Dorosłych tej biblioteki. Patronat honorowy nad konkursem objął Krzysztof Szpyt – burmistrz Miasta Lubaczowa oraz Zenon Swatek – starosta lubaczowski.



fot. Krzysztof Probola

Rywalizacja przebiegała w dwóch kategoriach: dzieci i młodzież do lat 25 i dorośli powyżej 25. roku. Do zmagania z nietłatą pisownią polszczyzny zgłosiło się 28 osób – 11 w kategorii wiekowej do 25 lat i 17 – powyżej 25 lat. Nad prawidłowym przebiegiem konkursu czuwała komisja w składzie: Agnieszka Dobrowolska, Ewa Żuk, Marek Chmiel, Paweł Wild. Tekst dyktanda opracowany został przez prof. Jerzego Podrackiego. W kategorii do 25 lat tytuł „Mistrza Ortografii Ziemi Lubaczowskiej 2019” otrzymał Przemysław Mazepa, zaś tytuły wicemistrzów – Maja Kornaga i Magdalena Huk. Z kolei

w kategorii powyżej 25 lat tytuł „Mistrza Ortografii Ziemi Lubaczowskiej 2019” zdobyła Elżbieta Snopkowska, a wicemistrzów – Karolina Woźna i Rafał Maciejko. Mistrzowie w obu kategoriach od organizatorów konkursu otrzymali po 300 zł nagrody, a wicemistrzowie po 200 zł. Ponadto laureaci obdarowani zostali nagrodami książkowymi i pamiątkowymi statuetkami wykonanymi przez Warsztaty Terapii Zajęciowej w Oleszycach.

W czasie obrad jury uczestnicy dyktanda wysłuchali wykładu pt. „Tajemniczy język robotów, czyli problemy prawne związane z rozwojem sztucznej inteligencji”, który wygłosił dr Kamil Szpyt. Prelegent jest lubaczowianinem, który studia magisterskie ukończył na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Rzeszowskiego, a pracę doktorską obronił w 2017 r. Obecnie mieszka w Rzeszowie, gdzie prowadzi kancelarię prawną, a ponadto wykłada w Krakowskiej Akademii im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego.

Adam Łazar

SIARKA SIĘ JUŻ WYGRZEWA

W Kopalni Siarki Basznia II od 22 lutego trwa wygrzewanie siarki. To nie jest żart, lecz początek procesu wydobywania siarki metodą podziemnego wytapiania. Polega on na wtłaczaniu wody o temperaturze 165 stopni do otworów eksploatacyjnych, aby wygrzać złożę rodzimej, naturalnej siarki. Gdy zgromadzi się jej odpowiednia ilość, jako cięższa od wody osiadzie „na dnie”, skąd sprężone powietrze wypcha ją na powierzchnię, czyli do rur przesyłowych, te z kolei doprowadzą do zbiornika magazynowego. Opisany – językiem laika – próbny proces będzie trwał około dwóch tygodni.



Rozpoczęte prace eksploatacyjne mogły nastąpić dopiero po dokonaniu technicznych i budowlanych odbiorów części górniczej i dopuszczeniu jej do ruchu przez Okręgowy Urząd Górniczy w Krośnie. Druga część, w której siarka będzie granulowana i składowana, czeka na odbiór budowlany, co niebawem nastąpi. W następnej relacji pokażemy już siarkę w żółtym kolorze. Ubolewamy nad tym, że nie będziemy mogli – dla niedowiarków – przesłać jej zapachu. Życzymy inwestorowi, żeby miała zapach dużej ilości *ganc* nowych pięćsetzłówek, bo inwestycja pochłonęła krocie.

Edward Dziadula

ROZTOCZAŃSKI RAJD ROWEROWY GREEN VELO 2019

Starostwo Powiatowe w Lubaczowie i Samorząd Województwa Podkarpackiego na dzień **1 czerwca br. organizują V Jubileuszowy Roztoczański Rajd Rowerowy Green Velo**. W tym numerze gazety podajemy jedynie krótką informację, szczegółowo o Rajdzie napiszemy w maju. Rajd po zarejestrowaniu się uczestników i uroczystym otwarciu wyruszy z Narola około godziny 9.20. Trasa: Młynki – Ruda Różaniecka – Gorajec – Łowcza – Stara Huta – Wielki Dział – Wola Wielka – Narol. Przyjazd kolumny przewidziany jest na godzinę 17.30.

Organizatorzy przewidują kilkudziesięciominutowe postoje, trzy posiłki, dwa spotkania z regionalistami, a na zakończenie loterię fantową.

Będzie to największa impreza turystyczno-krajoznawcza na Podkarpaciu. Jeśli w takim tempie przybywać będzie uczestników jak dotychczas, to może być największą, najatrakcyjniejszą, najbardziej ekologiczną i jeszcze inne naj... w Polsce. Już trzeci raz będę relacjonował przebieg Rajdu i wiem, czego uczestnicy mogą się spodziewać: perfekcyjnej organizacji, przelotnych widoków na Roztocze, smakowitych obfitych posiłków, ciekawych wystąpień regionalistów. Nie zabraknie też... defektów rowerów. Drogowcy proszeni są o wcześniejsze wyremontowanie dróg i nieposypywanie ich w tym dniu drobnymi kamieniami.

Edward Dziadula

cd. ze str. 1

Przyszłość Miasta i Gminy Narol

Na pytanie o szanse realizacji swoich wielu obietnic wyborczych odpowiada: *...Proszę zważyć, że budżet nie był ze mną konsultowany podczas prac nad nim. Mój program wyborczy obejmował całą kadencję, a nie pierwszy rok. Tegoroczny budżet, zważywszy na ogromne zadłużenie gminy, będzie bardzo ostrożnie realizowany.*

Nie zgadzam się z opinią burmistrza w sprawie budżetu i zadłużenia. **Poprzedni burmistrz przedłożył jedynie propozycję budżetu na bieżący rok.** Przed jego zatwierdzeniem obecny burmistrz mógł nanieść swoje poprawki w każdej części: dochodów, wydatków, inwestycji. Jeśli ich nie zgłaszał, to znaczy, że uznał propozycję za dobrą. Podobnie ma się sprawa zadłużenia. Skoro Grzegorz Dominik był radnym, to miał pełną wiedzę w tej sprawie. Kilka razy w roku każda Rada zatwierdzała *Prognozę finansową* na kolejne lata (wymaga i kontroluje jej realizację Regionalna Izba Obrahunkowa). Jako kandydat na burmistrza miał świadomość wielkości zadłużenia, i tworząc swój program wyborczy, powinien uwzględnić wielkość zadłużenia, który składa się z kapitału podstawowego oraz obsługi długu.

Mój rozmówca, poproszony o skomentowanie wyborów, przedstawia obecną przykrą dla niego sytuację: *...Dla mnie po prostu ludzie mieli już dość pewnych sytuacji, sposobu sprawowania władzy czy gospodarowania w gminie, co wyrazili w wyborczym głosowaniu. Ja przeszedłem nad tym do porządku dziennego i koniec. Dla wielu osób to jest koniec świata i powód do płaczu, szpatmatycznych zachowań i nienawistnych ataków na mnie czy moich współpracowników. Co najzabawniejsze, zaczęło się to jeszcze zanim rozpocząłem pracę w Urzędzie i zanim podjąłem pierwszą decyzję. Rzuca się w oczy, że wiele osób nie zauważyło, że coś w gminie się zmieniło. To dziwne i niezrozumiałe, ale zaciekość, nienawiść i wrogość mnie zszokowały.*

Przygotowując się do rozmowy z obecnym burmistrzem, odbyłem szereg rozmów z wyborcami, w tym też z tymi, którzy czuli się obrażeni. Nie spotkałem takich, którzy podczas kampanii zostali spoliczkowani, zhejtowani, a teraz są skłonni nastawiać kolejny raz swoje policzki do zasłużonych czy niezasłużonych razów. Tak to w życiu jest: *Kto sieje wiatr, ten zbiera burzę* (Heide Hassenmuller). **W tej gminie od huraganu do zefirku, który będzie przyjemnie muskał i pieścił policzki obu stron musi minąć dużo czasu.**

Kolejnym istotnym punktem naszej rozmowy były kadry. Konkretnie pytałem o zatrudnienie zastępcy burmistrza i inspektora ds. oświaty oraz o powód zwolnienia dyrektora Gminnego Ośrodka Kultury. Burmistrz potwierdza zamiar, a teraz są skłonni nastawiać kolejny raz swoje policzki do zasłużonych czy niezasłużonych razów. Inaczej postrzegam zatrudnienie tzw. oświatowca. W gminie Narol funkcjonują trzy szkoły, wszyscy dyrektorzy mają dodatkową funkcję, znaczną zniżkę godzin, w dwóch są zastępcy, we wszystkich są sekretariaty. Na pytanie, co miałby wykonywać inspektor (ktoś niższy rangą nie mógłby wydawać poleceń dyrektorom), burmistrz odpowiada: *...Wszyscy doskonale wiemy, że oświata w każdym z samorządów jest dziedziną kluczową, zarówno dla jej mieszkańców oraz ich dzieci, jak i budżetu gminy. Potrzebuję osoby z doświadczeniem i z odpowiednimi kwalifikacjami.* Oprócz tego stwierdzenia burmistrz winien wziąć pod uwagę koszty związane z utrzymaniem jeszcze jednego wysokopłatnego urzędnika.

Burmistrz Grzegorz Dominik tak uzasadnia rozstanie się z dyr. GOK-u: *Chciałbym, żeby GOK był miejscem, w którym mogą się spotkać wszystkie grupy naszych mieszkańców mających jakieś swoje pasje i zainteresowania. Chciałbym, aby środki z dotacji wydawane były rozsądnie i żeby mieszkańcy czuli się uczestnikami działań GOK-u, a nie biernymi obserwatorami. Nie stać nas na taką rozrzutność. Poprzednia p. dyrektor nie gwarantowała takiej wizji ośrodka kulturalnego w małej, roztoczańskiej gminie, dlatego współpraca została zakończona.*

W zakresie kultury burmistrz chce kontynuować takie imprezy jak Jarmark Galicyjski i Narolską Majówkę, Narolskie Spotkania w Centrum Koncertowym na Krupcu. Widzi potrzebę większego udziału w tych imprezach Kół Gospodyń Wiejskich. *Chciałbym, żebyśmy to my pokazywali nasze bogactwo kulturowe, kulinarne, czy ludowe gościom odwiedzającym Narol, a nie odwrotnie. Ofertę uzupełnia informacja: Cieszę się, że dla naszych najmłodszych wreszcie powstaną nowe grupy zajęciowe...*

Jest pełen nadziei na dobrą współpracę z radnymi: *Po zaledwie pięciu sesjach udało się nam wypracować system wcześniejszych prac nad planowanymi uchwałami w gronie wszystkich piętnastu radnych. System tajnych spotkań konwentu (o czym mówiłem przed wyborami) nie był już efektywny, a na pewno transparentny. Chciałbym jeszcze, aby diety radnych i sołtysów zamienić na system ryczałtowy. Ufam, że i tutaj radni dostrzegą korzyści dla gminy.*

cd. na str. 4

Ks. Józef Kłos – skromny człowiek, gorliwy kapłan

Środowiskowy Dom Samopomocy w Cieszanowie nosi imię ks. prał. Józefa Kłosa, długoletniego proboszcza parafii pw. św. Wojciecha w tym mieście. W 120. rocznicę urodzin tego patrona 1 lutego 2019 r. uroczystie otwarto wystawę pt. „Ksiądz Józef Kłos (1899-1978) – skromny człowiek, gorliwy kapłan”. Przewodnikiem po wystawie był dyrektor Centrum Kultury i Sportu, historyk-regionalista Tomasz Róg. Powitał gości, m.in. biskupa seniora diecezji charkowsko-zaporoskiej Mariana Buczka, historyka, dyrektora seniora Muzeum Kresów w Lubaczowie dr. Zygmunta Kubraka, przedstawicieli władz samorządowych gminy i powiatu oraz licznie zebranych mieszkańców Cieszanowa. – Z wystawy, którą otwieramy dzisiaj, się cieszę, gdyż ks. prał. Józef Kłos zasłużył sobie na naszą pamięć – wyjaśnił Tomasz Róg.



On też przybliżył zebrany życiorys ks. Kłosa i omówił zawartość wystawy zamieszczonej na 10 dużych planszach. Józef Kłos urodził się w Folwarkach 8 grudnia 1899 r. w rodzinie wielodzietnej. Po zdaniu matury powołany został do wojska austriackiego, a od października 1918 r. służył w Wojsku Polskim. W 1921 r. wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego we Lwowie. W czerwcu 1925 roku otrzymał święcenia kapłańskie.

Po święceniach ks. Józef Kłos był wikariuszem w Żółkwi, a po dwu latach w Buczaczu, od września 1928 r. w parafii pw. św. Marii Magdaleny we Lwowie. Na wystawie można obejrzeć wygląd tego kościoła, wizytówkę ks. Kłosa, zdjęcia z jego pielgrzymki do Ziemi Świętej, Grecji, Turcji, Rzymu, wypadów z przyjaciółmi na narty w Karpatach, wycieczek z młodzieżą. Kolejne plansze pokazują lata okupacji sowieckiej, od 1941 r. – niemieckiej i znów od 1944 r. – sowieckiej. W 1938 r., gdy zmarł proboszcz parafii pw. św. Marii Magdaleny, a jego następca został aresztowany przez NKWD i wywieziony, ks. Józef Kłos został proboszczem tej parafii.

Ks. Kłos w 1945 r. został aresztowany przez NKWD, a w roku następnym zmuszony do opuszczenia Lwowa. Zamieszkał w Cieszanowie. Kolejna plansza obrazuje jego działalność jako proboszcza cieszanowskiego aż do jego śmierci. Troszczył się bardzo o kościół. Dzięki jego staraniom zainstalowano w kościele światło elektryczne, w oknach naw bocznych pojawiło się 8 witraży znanej krakowskiej firmy (1952), kościół na zewnątrz został otynkowany (1953), otrzymał piękną polichromię. W kościele zainstalowano centralne ogrzewanie (1959), ustawiono dębowe ławki i konfesjonały (1964), przeprowadzono kapitalny remont kaplicy na Dolinach. Zmarł nagle 18 września 1978 r.

Otwarcie wernisażu tej wystawy było okazją do wspomnień i dania świadectwa o ks. prał. J. Kłosie. Bp Marian Buczek mówił, że ks. Kłos z kościoła św. M. Magdaleny przywiózł do Cieszanowa wiele naczyń i szat liturgicznych takich jak: tabernakulum, kielichy, ornaty. Przywiózł też obraz Matki Bożej Nieustającej Pomocy i św. Stanisława Kostki. Edward Dziadula przypominał, że wykonał lamperie i posadzkę z płytek czarno-białych ułożonych w szachownicę, które służą do dziś. Dbał o rozwój Cieszanowa, nie oponował przeciw zabraniu pola parafialnego pod budownictwo jednorodzinne. Wiele uwagi ks. Kłosowi w swoim wystąpieniu poświęcił Stanisław Franciszek Gajerski: – Oprócz zalet wymienionych w tytule wystawy, należałoby dopisać: był świetnym organizatorem życia duchowego w parafii i patriotą. Był Polakiem. Cieszył się dużym szacunkiem wśród młodzieży i nauczycieli oraz parafian. Ks. prał. Józef Kłos jest zapomniany. Wystawa ta go przypomina – mówił zasłużony nauczyciel i historyk S. F. Gajerski. Podziękował burmistrzowi Cieszanowa, kierownikowi Środowiskowego Domu Samopomocy, dyrektorowi Centrum Kultury i Sportu za zorganizowanie tej wystawy.

Adam Łazar

cd. ze str. 3

Przyszłość Miasta i Gminy Narol

Doskonałą okazją do weryfikacji obietnic wyborczych z realiami środowiskowymi są aktualnie odbywające się wybory sołtysów, na które przychodzi duża grupa mieszkańców. Burmistrz uczestniczył we wszystkich dotychczas odbytych zebraniach wyborczych i odpowiadał na pytania mieszkańców, co w kolejnych latach bieżącej kadencji będzie realizowane w danej miejscowości. To społeczeństwo każdej miejscowości ocenia trafność wyboru najwyższej, wykonawczej władzy samorządowej w gminie. Kto wybiera, ten ocenia nie tylko swój wybór, ale też działanie osoby, na którą oddał głos.

Długo analizowałem program wyborczy, który przedstawiał Grzegorz Dominik jako kandydat na burmistrza. Podzielił go na pięć rozdziałów: Przedsiębiorczość, Finanse; Infrastruktura; Kultura, Rekreacja, Sport, Turystyka; Bezpieczeństwo publiczne; Edukacja. Poszczególne rozdziały zawierają po kilka zadań. Nie widzę potrzeby ich analizowania. Chcę podkreślić, że wiele zamierzeń jest istotnych dla gminy, jednocześnie pragnę zwrócić uwagę, że umieszczono tam zadania czasem marginalne przy pominięciu bardzo ważnych. Podam na to kilka przykładów. Mam wątpliwości, czy zmniejszenie opłat cmentarnych wpłynie znacząco na finanse gminy. Wyeksponowanie zadania: *Utworzenie sanitariatów publicznych w Narolu* wobec braku w programie wykonania instalacji kanalizacyjnych w miejscowościach, w których brak jest tych urządzeń świadczy o zachwianiu poczucia ważności problemów. Dziwi mnie, że w założeniach programowych nie ma planów instalacji solarów i fotowoltaiki (tylko sześć instalacji na budynkach użyteczności publicznej w 2019). Nie wiem, dlaczego nie planuje się gazyfikacji całej gminy. Inny przykład. Burmistrz zakładał zorganizowanie punktu Wojsk Obrony Terytorialnej na terenie Gminy i zakup tylko jednego samochodu strażackiego. Pierwsze z nich nie jest nawet obowiązkowym zadaniem zawartym w ustawie o samorządzie gminnym. Trudno mi jest wyobrazić sobie zapewnienie bezpieczeństwa ppoż. i likwidacji zagrożeń, planując zakup tylko jednego samochodu w ciągu pięciu lat. Niektóre zadania muszą być rozpisane na poszczególne lata i jak też określona ich celowość. Mam tu na myśli ostatnie zadanie w dziale *Edukacja*. Mieszkańcy powinni wiedzieć, jak zostanie wykorzystany pusty budynek szkolny w ich wsi. Zderzenie zamierzeń z rzeczywistością już nastąpiło. Wyborcy w programie przeczytali, że zakłada się zmniejszenie opłat komunalnych, a na jednej z pierwszych sesji ustalono znaczny wzrost opłat za odbierane odpady.

Moje uwagi nie są wynikiem złośliwości ani złej woli. Są wyrazem długoletniego doświadczenia samorządowego oraz chęci pomocy w realizacji trudnych zadań, jakie stoją przed każdym samorządem.

PS. Dwie dobre wiadomości dla mieszkańców Narola oraz Huty Żłomy i Łówczy. Widziałem projekt trasy obwodnicy Narola. Poprzedni burmistrz wraz z pracownikami doprowadził do opracowania bardzo dobrego projektu obwodnicy, która nawet przewiduje dwa przejścia ekologiczne. *Gazeta Wyborcza* 22 lutego zamieściła krótki anons o zamiarze budowy fermy zarodowej świń na pograniczu Huty Żłomy i Łówczy przez firmę Gobarto. Burmistrz G. Dominik pytany o jego zdanie na ten temat stwierdził, że sprawa jest mu znana i jest temu przeciwny.

Edward Dziadula

Wystawa o życiu i dziele Mikołaja Kopernika

W niedzielę 10 lutego 2019 r. w Galerii Oficyna Muzeum Kresów w Lubaczowie otwarto wystawę pt. „Mikołaj Kopernik – opowieść o życiu i dziele”. Ta wędrująca po Polsce wystawa zorganizowana ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Toruniu przybyła do Lubaczowa z Radomia. – Mikołaj Kopernik był astronomem, matematykiem, lekarzem, prawnikiem, kanonikiem, człowiekiem wszechstronnie wykształconym. Jego postać przybliży przybyła z Torunia kustosz tej wystawy Alicja Marika Lubowicka, która z pracownikami naszego Muzeum Kresów ją przygotowała, a dziś po niej oprowadzi. Decyzja zorganizowania tej wystawy wynika z dużego zainteresowania zagadnieniami astronomii i kosmicznych przestworzy wśród młodych ludzi, czego dowodem są liczne osiągnięcia polskiej młodzieży w zakresie technologii kosmicznych – powiedział podczas otwarcia wystawy dyrektor Muzeum Kresów w Lubaczowie Stanisław Piotr Makara. Refleksją o obserwacjach astronomicznych i o tym, który „wstrzymał słońce, ruszył ziemię” podzielił się wicestarosta lubaczowski Paweł Głaz. – Celem wystawy „Mikołaj Kopernik. Opowieść o życiu



Na zdjęciu od lewej: Paweł Głaz, Zygmunt Kubrak, Alicja Marika Lubowicka i Stanisław Piotr Makara

i dziele” jest zaprezentowanie postaci wielkiego astronoma w nowoczesny, atrakcyjny dla zwiedzających sposób. Ekspozycja ma charakter modułowy, a w poszczególne części wpisana została narracja o życiu i dokonaniach Mikołaja Kopernika, z zaakcentowaniem epokowego odkrycia w dziedzinie astronomii. Dodatkowym walorem wystawy są specjalne punkty aktywizujące (bicie monety, pisanie gęsim piórem, przygotowanie mieszanek leczniczych, przymierzanie kopii strojów z tamtej epoki) dające odbiorcom możliwość w interaktywny sposób lepszego poznania i zrozumienia tak wybitnej i wszechstronnej postaci, jaką był Mikołaj Kopernik – wyjaśniła przewodnik po wystawie Alicja Marika Lubowicka.

Pierwsza część ekspozycji poświęcona jest piętnastowiecznemu Toruniowi, rodzinie astronoma. Obejrzeć można piękną i dużą panoramę Torunia, materiały, jakimi handlował ojciec, gdyż był zamożnym kupcem. Zmarł, gdy najmłodszy syn Mikołaj miał 10 lat. Opiekę nad sierotkami siostrzeńcami, Andrzejem i Mikołajem, zapewnił im brat matki Łukasz, późniejszy biskup. Zadbął o ich wykształcenie, najpierw w szkole parafialnej, a następnie na krakowskim uniwersytecie. W gablotach prezentowane są zabytki archeologiczne z wykopalisk prowadzonych w Toruniu. Obejrzeć można późnośredniowieczną ceramikę, naczynia klepkowe, monety.

Część druga wystawy prezentuje lata studiów Mikołaja Kopernika, w Akademii Krakowskiej (1491–1495) na Wydziale Sztuk Wyzwolonych według programu obejmującego teologię, prawo, medycynę, filozofię, matematykę i astronomię. Wiedzę w tych dziedzinach rozszerzał też we Włoszech, studiując w Bolonii (1496–1500), Padwie (1501–1503) i Ferrarze, gdzie w 1503 roku otrzymał tytuł doktora z zakresu prawa kanonicznego.

Część trzecia ekspozycji przedstawia narodziny nowej koncepcji budowy wszechświata, okoliczności powstania „De revolutionibus orbium coelestium” oraz losy rękopisu i kolejnych edycji dzieła. Mikołaj Kopernik po powrocie do kraju w 1503 roku zamieszkał w Lidzbarku Warmińskim, zostając osobistym sekretarzem i lekarzem biskupa Łukasza Watzenrode. W tym czasie opracował pierwszy szkic nowej teorii budowy świata, zawarty w tzw. „Komentarzyku”. Praca w formie rękopiśmiennych odpisów została rozpowszechniona wśród znawców problemu, zyskując rozgłos i uznanie.

Około 1530 roku ukończył swe dzieło „De revolutionibus”. Do opublikowania dzieła namówił go dopiero pod koniec lat trzydziestych Jerzy Joachim de Toris zw. Retykiem, który zawiązał rękopis do Norymbergii. „De revolutionibus” ukazało się drukiem w 1543 roku.

Część czwarta wystawy dokumentuje wszechstronną działalność Mikołaja Kopernika – wizytatora, kanclerza kapituły, lekarza, administratora dóbr kapituły oraz komisarza Warmii. Kopernik jako sekretarz biskupa warmińskiego, a później urzędnik kapituły warmińskiej brał czynny udział w życiu politycznym Prus Królewskich. Podczas wojny z Krzyżakami w 1520 roku zorganizował obronę zamku kapitulnego w Olsztynie. Przygotował również projekt reformy monetarnej w Prusach Królewskich, który zawarł w kilku pracach: „Rozmyślania”, „Sposób bicia monety” oraz „O szacunku monety”. Jako pierwszy sformułował prawo o wypieraniu lepszego pieniądza przez gorszy, o mniejszej zawartości kruszcu. Jako administrator dóbr analizował ceny zboża i chleba na Warmii i w 1531 roku opracował tzw. „Olsztyńską taksę chlebową”. Na wystawie można obejrzeć modele przyrządów astronomicznych, którymi posługiwał się Mikołaj Kopernik. Wystawa spełnia ważny walor edukacyjny. Warto, by ją zwiedzili uczniowie szkół z pow. lubaczowskiego. Istnieje możliwość odbycia warsztatów pod opieką pracowników Muzeum Kresów w Lubaczowie.

Adam Łazar

Uboga oferta kulturalna

Latem w naszym powiecie jest zatrzęsienie różnorodnych imprez, inicjatyw kulturalnych. Mamy wówczas olbrzymi wybór: teatry, koncerty muzyczne, spotkania z ciekawymi ludźmi, plenery malarskie, fotograficzne. Bywa tak, że w jednym dniu odbywało się kilka imprez, w których chciałoby się być. A niestety można uczestniczyć tylko w jednej.

Natomiast jesienią, nie mówiąc o zimie, posucha. A przecież w tych porach ludzie mają najwięcej czasu. Wiadomo, długie wieczory. Ileż można siedzieć przed telewizorem czy komputerem! Ludzie złąknieni są kontaktów, towarzystwa, rozrywki. Pole więc do działania dla placówek kulturalnych, które codziennie winne tętnić życiem. Tymczasem ich oferta jest nader uboga i sprowadza się do zorganizowania w miesiącu dwóch-trzech, a czasem tylko jednej imprezy, w dodatku często przy mizernej frekwencji, po których następuje długa cisza.

Wystarczy w Internecie zajrzeć na strony placówek kulturalnych w naszym powiecie. I tak Centrum Kultury w Wielkich Oczach zawiadamia o konkursie recytatorskim, o eliminacjach do Podkarpackiej Olimpiady Tenisa Stołowego o zajęciach w czasie ferii dla dzieci. I to w zasadzie wszystko. GOK w Horyńcu Zdroju zamieszcza grafik informujący o cyklicznych zajęciach. Są nimi: gimnastyka, aerobik dla pań, zajęcia grupy teatralnej, język angielski. A w lutym coroczny, ponadregionalny przegląd zespołów teatralnych. GOK w Starym Dzikowie informuje o corocznym przedsięwzięciu: „Wątki Folkloru Ludowego”. GOK w Oleszycach zawiadamia o wystawie „Zwierzęta naszych lasów”. A Centrum Kultury i Sportu w Cieszanowie zawiadamia o wieczorze kołęd, wernisażu wystawy o księdzu Józefie Kłosie i zabawie karnawałowej. GOK w Narolu w zasadzie oferuje tylko zajęcia z dziećmi w czasie ferii. Pomijamy Lubaczów, gdyż Miejski Dom Kultury jest w przebudowie.

A przecież takie placówki jak GOK codziennie winny tętnić życiem. Czyż to aż tak wielki problem, aby np. zorganizować wieczór śpiewania czy spotkania z weteranem, hobbystą nawet miłośniczką kwiatów, osobą, która wróciła zza oceanu? Stałą formą pracy powinny być grupy zainteresowań. W każdej miejscowości są bowiem pasjonaci malowania, wyszywania, śpiewania, majsterkowania. Zamiast innowacyjności mamy stagnację i co najwyżej okazjonalne powielanie utartych, wyświechtanych już form pracy. Powtórzmy, zamiast codziennej oferty placówki przyjęły praktykę zorganizowania jednej imprezy raz na kilka tygodni.

Nieprzypadkowo z ośrodkami kulturalnymi na polu upowszechnienia kultury coraz bardziej zaczynają konkurować biblioteki w Lubaczowie i Cieszanowie. Placówki te organizują spotkania czytelnicze, dyskusje nad wybranymi książkami, konkursy. Po prostu tętnią życiem i na organizowane wieczory przychodzi mrowie ludzi.

Prawdą jest, że do pracy w kulturze winni trafiać pasjonaci, ludzie z emocjonalnym zaangażowaniem, pełni innowacyjnych pomysłów. A obserwując programy, organizowane imprezy, właśnie rutyna panuje w tych placówkach, powtarzanie od lat tych samych wzorców. Wszystko przez to, że wójtowie i burmistrzowie nie „czują” spraw kultury. A do pracy w GOK często angażowany jest nie animator kultury, tylko osoba, którą trzeba gdzieś upchnąć czy wynagrodzić. Bywa niestety też i tak, jak to ostatnio miało miejsce w Narolu, gdzie jedną z pierwszych kadrowych decyzji nowego burmistrza było zwolnienie z pracy mającego znaczące osiągnięcia dyrektora GOK.

Niepokoje cisza wokół placówek kulturalnych. W zasadzie są one poza zainteresowaniem samorządów. Jeśli już jest ocena pracy GOK, to ogranicza się ona tylko do odczytania przez szefa placówki sprawozdania. Zazwyczaj brzmi ono imponująco. Mamy bogatą wyliczankę, co się w placówce dzieje. Wówczas nawet orkiestra strażacka czy chór KGW podciągane jest pod dokonania GOK. W rezultacie mamy akceptację sprawozdań przez radnych. Swoją drogą, samorządowcy nie grzeszą aktywnością w kulturze i z braku orientacji wolą się na jej temat nie wypowiadać. – Już od wielu lat pracuję w GOK, ale nie przypominam sobie, aby poza oficjalnymi uroczystościami w imprezie uczestniczył któryś z radnych – mówi jeden z pracowników GOK.

Prężnie działająca placówka kulturalna wzbogaca życie mieszkańców. Jest też znaczącym środkiem wychowawczym, a życiu nadaje głębszego sensu. Apel więc do samorządowców, wójtów, burmistrzów o większe zainteresowanie kulturą na ich terenie.

Marian Ważny

„Cynowy” Jubileusz obchodów Światowego Dnia Chorego w Lubaczowie

Światowy Dzień Chorego to święto chrześcijańskie ustanowione przez papieża Jana Pawła II podczas Jego dziękczynnej pielgrzymki do Lourdes w dniu 13 maja 1992 r. w podzięce za cudowne uratowanie w zamachu z 13 maja 1981 r. na Placu św. Piotra w Rzymie, do którego doszło w rocznicę pierwszego objawienia się Matki Bożej w Fatimie – na dzień 11 lutego. Zamachu na papieża Jana Pawła II dokonał Turek Mehmet Ali Agca.

W dziesiątą rocznicę ich obchodów w Lubaczowie pod znamienym tytułem „Światowy Dzień Chorego – obchody Powiatowo-Dekanalne w Lubaczowie” – tak uważam – warto jest przypomnieć kilka ważnych faktów, których wypadkową stały się lokalne obchody Dnia Osób Niepełnosprawnych oraz Światowego Dnia Chorego.

Wszystko zaczęło podczas luźnej rozmowy kilku osób – członków umocowanej przy Starości – Społecznej Rady ds. Osób Niepełnosprawnych pod koniec cyklicznego wiosennego jej posiedzenia w 2009 roku.

Pamiętam, że w rozmowie uczestniczyli: ówczesny dyr. PCPR – Wiesław Huk, pracownicy PCPR: Katarzyna Pelc-Antonik oraz Arkadiusz Markiewicz, zaś ze strony „społecznej”: prezes PSD – Regina Adamowicz i lider PZN – Zygmunt Florczak.

Pamiętam, że w trakcie luźnej rozmowy Pani Regina zdradziła, że „od kilku lat praktykuje środowiskowe obchody ŚDCh poprzez uczestniczenie w zamówionej z tej okazji Mszy św. oraz wspólne modły w grupie kilkuset osób wywodzących się z Jej stowarzyszenia.

Pamiętam, że wtedy bardzo mocno koło realizacji Dnia Osób Niepełnosprawnych parla Katarzyna Pelc-Antonik, co w końcu zaowocowało podpisaniem 1 września 2009 r. trójstronnego porozumienia, czyli: PCPR – podpisał je dyr. Wiesław Huk, PSD – uczyniła to prezes Regina Adamowicz, zaś ze strony PZN – Zygmunt Florczak.

Taki konsensus umożliwił pozyskanie zewnętrznych środków oraz – z dużym sukcesem – zrealizowanie początkiem grudnia 2009 r. lokalnych obchodów Dnia Osób Niepełnosprawnych i Wolontariatu.

Śmiem domniemywać, że powyżej omówiona inicjatywa Reginy Adamowicz oraz sukces zasygnalizowanych obchodów „natchnęły” ówczesnego dyr. PCPR do kontaktu z ks. Andrzejem Stopyrą – proboszczem parafii pw. św. Stanisława BiM – oraz Starostą Józefem Michalikiem, aby zainicjować w powiecie tego typu obchody pod wcześniej wymienioną nazwą.

Z przyzwoitości należy podkreślić, że na pewno nie ziściłyby się, gdyby nie było ogromnego zaangażowania pracowników PCPR, którzy pozyskiwali sponsorów oraz imprezę zabezpieczali logistycznie wciągając „w to dzieło” ŚDS-y, DPS-y i WTZ-y z całego powiatu. Corocznie przebieg obchodów – poprzez zapewnienie prawidłowego nagłośnienia – spotkanie zabezpieczali pracownicy pionu technicznego MDK.

Za coroczne relacjonowanie obu cyklicznych imprez – w prasie – należy podziękować red. Iwonie Buczko i Adamowi Łazarowi; w eterze – początkowo na falach Radio Lubaczów, zaś później w Telewizji Lubaczów w magazynie „W Obiektywie” – red. Iwonie Buczko oraz współpracującym z nią operatorom kamer.

Za duchowe przeżywanie kolejnych lubaczowskich ŚDCh należą się słowa podziękowania obu biskupom, z których jeden zawsze w kolejnych ich edycjach uczestniczył oraz ks. dziekanowi Andrzejowi Stopyrze i Starości Lubaczowskiemu Józefowi Michalikowi za wsparcie inicjatywy ówczesnego dyr. PCPR, który w niej też ma swój szczególny i niepodważalny udział.

Szkoda, że w jubileuszowych uroczystościach nie uczestniczył starosta lubaczowski Zenon Swatek, któremu życzę, aby był – niczym Józef Michalik – swoistym „spoiwem” dla wszystkich mieszkańców naszego powiatu, w tym dla osób niepełnosprawnych i chorych, aby w swych przyszłych wystąpieniach umiał dotrzeć i utożsamić się z tymi, którym raz do roku są poświęcane wspomniane dni.

Dla mnie niezwykle miłym akcentem skierowanym w stronę byłego Starosty były słowa dyr. PFRON Macieja Szymańskiego, który docenił jego trud oraz niezwykle zaangażowanie w tą ideę, co było – z jego strony – miłym akcentem.

Wydaje się, że w obliczu zaistniałych na naszym terenie w ostatnich tygodniach zdarzeń i faktów, które dotknęły mieszkańców naszego powiatu, jest to najprostszą do jego uwierzytelnienia w praktyce recepta nie tylko na ten rok...

Zygflor

cd. ze str. 1

„Możesz tańczyć wszędzie, jeśli tańczysz sercem”

osiedlają się tu i sławią naszą Ziemię Lubaczowską śpiewem i tańcem. Jakie to uczucie wprowadzać, zarażać i rozwijać tę samą pasję młode i starsze pokolenia?

Rozpoczynając działalność z zespołem „Kresy” nie myśleliśmy o jakiejś szczególnej misji sławienia ziemi lubaczowskiej, ani o zarażaniu swoją pasją. Po latach pracy w zespole zawodowym chcieliśmy podzielić się swoją wiedzą i doświadczeniem z ludźmi, którzy chcieliby z tego skorzystać. W miarę rozwijania się zespołu i coraz większego zainteresowania folklorem regionalnym zauważyliśmy, że nasza działalność cieszy się olbrzymim zainteresowaniem i poparciem lokalnej społeczności. Szczęśliwie spotkaliśmy na swojej drodze ludzi, którzy nas wspierają i są zawsze chętni do pomocy. Mowa tu o osobach wspierających nasz zespół z zewnątrz oraz (a może przede wszystkim) o członkach zespołu. Dzięki takiemu wsparciu udało nam się opracować tańce, przyśpiewki i muzykę z regionu ziemi lubaczowskiej oraz odtworzyć strój na wzór odświętnego ubioru mieszkańców tego terenu sprzed lat. Efektem tej pracy widocznym na scenie jest suita tańców lubaczowskich.

Proszę opowiedzieć naszym Czytelnikom o obecnym składzie osobowym Zespołu Pieśni i Tańca „Kresy”. Kto zgłasza się i kto może się zgłosić do Państwa zespołu? Bo to nie tylko grupa taneczna, ale i kapela, na jakich instrumentach grają członkowie-muzykanci?

Obecnie cały zespół liczy ok. 40 osób. Trzonem zespołu są ludzie, którzy na stałe zamieszkają, pracują lub uczą się na terenie powiatu. Dużą grupę stanowią studenci lub osoby pracujące w innych miastach. Z tego też powodu nie możemy dokładnie określić liczby członków zespołu. W zespole następuje stała rotacja, zdarza się, że ktoś z różnych osobistych powodów rezygnuje z zespołu. Na szczęście stale przybywa nam nowych tancerzy i muzyków. Przez dziesięć lat działalności kontakt z zespołem miało ponad sto osób. Do zespołu może zgłosić się każdy, kto uważa, że mógłby realizować swoje zainteresowania pasją i wnieść coś pozytywnego w działalność. Oczywiście mile widziane jest poczucie humoru, ale i niezbędne poczucie rytmu. Pracujemy z kapelą, której pełny skład to 10 osób, ale rzadko mamy możliwość występowania z taką dużą grupą muzyków. Instrumenty, na których grają muzycy to: klarnety, skrzypce prym, altówka, akordeon, kontrabas i cymbały.

Jako małżeństwo wspianiale się uzupełniacie: Pani Monika jest choreografem, a Pan Tomasz instruktorem tańca i kierownikiem. Czy w domu w czasie wolnym także Państwo rozmawiają o zespole?

Rzeczywiście głównie taki jest podział obowiązków i większość choreografii jest załugą Moniki, a nauka elementów, kroków i poprawa techniki oraz część organizacyjna należy do obowiązków kierownika. Ponieważ praca w takiej branży i nie tylko z zespołem „Kresy” nie jest pracą w określonym wymiarze czasu, bardzo dużo godzin poświęcamy na przygotowania: muzyki, kostiumów, programu, pieśni, nut i innych szczegółów związanych z prowadzeniem zajęć i prób. Zatem nie do uniknięcia jest ciągle podejmowanie w domu tematów związanych z naszą pracą. Poza tym nasze dzieci również realizują się w kierunkach artystycznych: taniec, śpiew, muzyka i recytacja.

Jakie obecnie tańce i pieśni znajdują się w repertuarze Zespołu Pieśni i Tańca „Kresy”? Czy często jest ono zmieniane i od czego to zależy? Biorąc pod uwagę naszych ukraińskich sąsiadów i przenikanie się naszych kultur, czy korzystają Państwo z ich bogatych tradycji?

W repertuarze zespołu znajdują się obecnie suity tańców regionalnych: lubaczowskich, rzeszowskich, przeworskich i krośnieńskich oraz taniec narodowy Krakowiak. Dzięki współpracy z panem Jurą Skobel z Uniwersytetu w Iwanofrankowsku (przedwojenny Stanisławów) mamy w repertuarze suitę tańców huculskich. Są to tańce górali z części Karpat leżących przed II wojną światową w granicach ówczesnej Polski. W repertuarze znajduje się również koncert kolęd i pastorałek zatytułowany „Wigilia po staropolsku” oraz inscenizacja „Noc świętojańska”. Przygotowanie jednego układu choreograficznego (suity tańców) wiąże się opracowaniem muzyki dla kapeli, zakupem lub uszyciem nowych strojów i opracowaniem choreografii. Jest to nie tylko pracochłonne, ale również wiąże się z nowym, dość dużym, nakładem finansowym. Tym niemniej systematycznie rozszerzamy repertuar zespołu. Trzeba również pamiętać, że gdy skład zespołu się zmienia, musimy wciąż pracować nad doskonaleniem repertuaru już istniejącego.

Przed Wami, przed zespołem już niebawem świętowanie 10-lecia zespołu „Kresy”, czy wydaje się Państwu, że to już dekada minęła od powstania z inicjatywy Wójta Gminy Lubaczów Wiesława Kapla Zespołu Pieśni i Tańca „Kresy”? Jakież są Państwa odczucia? Jakież najradośniejsze i najtrudniejsze momenty Państwo wspominają?

Koncertem zatytułowanym „Kresy i przyjaciele” rozpoczęliśmy 24 lutego w hali sportowej MOSiR w Lubaczowie obchody 10 lat działalności zespołu. Chcielibyśmy, aby zespół nadal sukcesywnie się rozwijał, co jest bardzo realne, jeśli nadal będziemy mieli wsparcie osób życzliwych, a przede wszystkim Wójta Gminy Lubaczów – Wiesława Kapla. Zawsze najradośniejsze chwile towarzyszą zespołowi, gdy spotykamy się z życzliwym, a wręcz entuzjastycznym odbiorem naszych występów. Najtrudniejszych chwil nie wspominamy lub nie lubimy wspominać, ale niewątpliwie do takich należą pożegnania z odchodzącymi z zespołu tancerzami.

Bardzo duży plus, iż macie Państwo stronę na Facebooku i Instagramie, to taki szybki przekaz i dostęp do informacji.

Staramy się korzystać z portali społecznościowych, ale bardziej w kwestiach informacyjnych niż w formie zachęcania do kultury ludowej. Uważamy, że przekaz na żywo jest niezbędny, aby poczuć klimat folkloru przekazywanego w takiej formie. Jednak ze wzmianek na portalach można dowiedzieć się o planach i życiu ZPiT „Kresy”.

Dziękując za rozmowę, życzę Państwu dalszych sukcesów.

Anna Rutkowska

Przyszła wiosna

Serce moje jest w zachwycie
Nad pięknem rodzinnej ziemi.
Wystrojona jest zielenią
Latem i jesienią złotem
Srebrem i bielą w zimie
Śpi, odpoczywa przed wiosną.
A gdy ona nadchodzi strojna
Rozkwitłą czeremchą, bzami
Akacją i jaśminami
Gruszą, wiśnią, stokrotkami
Gdy pierwsze deszcze z tęczą
Różnokolorową z góry
Padają, moje wzruszenie
Jest wielkie, czułe, radosne
Że to już wiosna prawdziwa
Z jaskółkami pod chmurami
Tak białymi jak dziewczynki
W Boże Ciało sypiące kwiaty
Lata, które tuż, tuż będzie.
Z rozczuleniem obserwuję
Z zachwytem kurtynę wiosny
Za którą tyle piękności.
Ja poeta, stary aktor
Od bzów, jaśminów omdlewał
W zawierusze białych ptaków
Rozkwitłych drzew w ogrodzie
Przy moim domu i jestem
Bardzo, ach bardzo szczęśliwy.



Dolny Śląsk
Adam Wolańczyk

Wspomnienia z moich lat dziecinnych i młodości (XIV)



Jest zabawa i idziemy z Bogdanem poprawić sobie humor do gospody. Na sali z rodzicami siedzi dziewczyna, którą już widziałem przy autobusie i bardzo mi się podobała. Idę prosto do niej, pytam rodziców i ją, czy mogą zatańczyć, idzie z chęcią i się bawimy, fajna zabawa. Chodzimy do kina, gdy jest ciepło, bo do parku nad jeziorem wieczór schodzi się dużo młodzieży, jest dużo panien, przyjeżdżają do prac w lesie. Harmonista jest każdy raz i gra, a my tańczymy, fajnie się tańczy, bo jest ciemno, ja myślę, że świat nie jest taki zły, tylko trzeba się w nim odnaleźć. Kończy się lato, które było naprawdę fajne, jeśli się wyłączy te cztery miesiące, ale i tam moja wiedza się po-

głębiła, bo czasami mieliśmy spotkanie z jakimś profesorem, który wykladał nam o moralności, tylko że on nie siedział tak samo jak my.

29 stycznia kończę 18 lat i robię jeszcze do wiosny, wtedy wyjeżdżam do kopalni do Jaworzna. Zostawiam za sobą kawałek wolnego beztroskiego życia – gdzie nie było kierowników i majstrów, murarzy, którzy krzyczą: wapno, cegła – gdy robiliśmy w lesie. To my decydowaliśmy, kiedy będziemy pracować, a kiedy zrobimy sobie wolne. Na końcu miesiąca leśniczy odbierał to, co zrobiliśmy. To była prawdziwa wolność, nikt nam nie rozkazywał i nie miał do nas pretensji. Bogdan kładzie się na ławce i zasypia w pociągu, którym jedziemy z Lubka do Jaworzna, a mnie nachodzą wspomnienia, jak chodziłem tyle razy solidną poniemiecką asfaltową szosą wysadzaną po obu stronach kasztanami z Proszowa do Brodów. Jak kąpaliśmy się z Bogdanem w jeziorze, w którym mało co brakowało a byłbym na zawsze na jego dnie. Zrobiłem nie pierwsze i nie ostatnie głupstwo. Ludzie mówili, że to jezioro jest bardzo głębokie, choć nie tak wielkie. Bogdan namawia mnie, żeby je przepłynąć, zgadzam się i płyniemy, jakieś dwieście metrów od brzegu wpływam w jakieś prądy zimne i ciepłe, zaczynam się bać, skóra cierpieć mi na plecach, patrzę, gdzie jest najbliższe do brzegu, zaciskam zęby, zamykam oczy, żeby nie widzieć wody i z trudem dopływam do brzegu. W lesie leżały granaty, naboje pociski, znaleźliśmy lufę od ckm. Zrobiliśmy ognisko i wkładaliśmy granaty i naboje, podpalaliśmy i uciekali, ciesząc się, że taki huk, jak łapaliśmy ryby na wędkę w jeziorze i szczupaki w rzece. Dziewczyna, która pisze przez dwa lata do mnie listy. Żal mi odjeżdżać, ale nie widzę dla siebie przyszłości i czeka mnie dwa lata wojska. Żebym miał jakieś wykształcenie, mam tylko siedem klas szkoły podstawowej. Jestem jak proletariusz, który nie ma nic, a cały świat do niego należy. Zasypiam i budzę się w Katowicach.

Przyjeżdżam do Jaworzna, idę do biura, dają mi kartę obiegówkę i trzeba wszystko załatwić. Załatwianie trwa kilka dni i jestem przyjęty. Jaworzno składa się jakby z trzech części. Jaworzno – miasto, Jaworzno 2 – osiedla i Jaworzno 3, gdzie jest elektrownia i trochę bloków. W środku tych osiedli w lesie jest sieć hoteli, w których jest stołówka, sklepy, kino, biblioteka. Tutaj mieszkają przyjezdni pracownicy. Osiedle to nazywa się Wesołym Miasteczkiem. Mieszkam w hotelu i są tam wszystkie wygody. Na stołówce są tylko bardzo dobre obiady, wszystko resztę można kupić w sklepach. Jest garmazeria i są tam wszystkie artykuły na gorąco i zimno, jest piwo w kuflach. W garmazerii są stoliki, krzesła, przesiaduję tam coraz dłużej, bo mam coraz więcej przyjaciół i kolegów. Elektrownia jest bardzo blisko i cały czas huczy, więc nie mogę spać.

W Proszowie było spokojnie i cicho, a tutaj szum i huk. Po kilku tygodniach przyzwyczajam się i już mi to nie przeszkadza. W bibliotece jest dużo książek, chodzę, wypożyczam i w wolnym czasie czytam. Starsza pani bibliotekarka zna dobrze swoją bibliotekę, chętnie rozmawia i pomaga mi wybierać książki. Dostaję wypłatę i jadę do Mysłowic, kupuję garnitur, trzy koszule krawat i pantofle, i jeszcze zostaje mi na życie. Często na salę przychodzi hotelowy i rozmawia ze mną, mówi, że on też lubi czytać książki. Pochodzi z gór, a przyjechał tu do pracy, bo w górach, gdzie mieszka, nie może utrzymać rodziny, ma córkę, która ma siedemnaście lat i napisze, żeby przysłała zdjęcie to zobaczę. Za jakiś czas przychodzi do mnie ze zdjęciem i pokazuje i mówi, że ona jest teraz trochę chuda, bo u nich kartofle są po 450 zł za 100 kg, a wtedy w innych rejonach były po 150 zł. Pocziwiec nie wiedział, że ja swoją biedą, którą przeszedłem mógłbym obdzielić kilku ludzi a jego jest mi niepotrzebna.

ciąg dalszy nastąpi
Władysław Swatek

Udźwignąć wspomnienia

Jan przystanął przy jednym ubogim grobie, spoglądał na zdjęcie, pełne trwogi oczy kobiety, dawno zapewne zapomnianej. Dotknął go ten retusz, który pozbawił twarzy jakiegokolwiek wyrazu, charakteru, wyzuty nawet z myśli. Przypomnił sobie monidło dziadków, tę dumę, kiedy nań spoglądali, a potem te spojrzenia zwrócone ku sobie, niedowierzające. Zawsze się zastanawiał, czy ten piękny dla nich portret fałszował wyobrażenia dnia ślubu. Może gdzieś w sobie, głęboko byli świadomi, że nigdy tak nie wyglądali, nie doznali wzajemnej czułości ani miłości.

Teraz tak stojąc, wspominał Zofię i Józefa, zapomnianych przez czas i historię. Praca jej tak ciężka, wyczerpująca, przepełniona trudem i poświęceniem, nadwątłone siły, ani jednej chwili dla siebie. Całe jej życie było wielką udręką. Znój dnia codziennego, pełnego wyrzeczeń, za to wypełnionego poświęceniem, nigdy dla siebie, tylko dla innych. Obowiązki, którym nie sposób sprostać. Wszystko to uczyniło z niej istotę kruchą, delikatną, a nade wszystko udręczoną. Wtedy to Jan spostrzegł po raz pierwszy to szkliste spojrzenie, przejmujące i martwe, oczy zasłane mgłą, taką, że jeszcze można spojrzeć na świat, tylko ten świat już na nią nie zważał. Jedynie dzięki modlitwie była w stanie unieść ciężar własnego życia. Jan wtedy zrozumiał, że życie czasami przypomina oczekiwanie, taki czyściciel tu na ziemi. Odchodziła powoli, wiedząc, że ta chwila niedługo nadejdzie, ze spokojem i ufnością, z różańcem na piersi, wychudzonymi palcami dotykała kolejnych paciorków, każdy z nich prowadził ją do wieczności... dłoń osuwała się powoli, ostatni raz otwierała oczy. Kiedy Jan podszedł, wyszeptala jedynie: Amen. Umierała pogodzona ze światem, który przyniósł jej jedynie boleść, odarty z przeszłości. Cóż też mogła wspominać? Jeżeli człowiek lęka się wspomnień, pozostaje już tylko modlitwa.

– Przepraszam, czy jest pan może kimś z bliskich Wiktorii?

Jan z początku nie zrozumiał, zatopiony we wspomnieniach nie zauważył starszego mężczyzny stojącego tuż obok. Ów spoglądał na niego z pewną ciekawością, nie mógł dać wiary, że po tych długich latach ktoś z rodziny pojawił się na tym grobie.

– Nie, nie. Wracalem, przystanalem na chwilę i to zdjęcie...

– Piękne, z młodości, kiedy była jeszcze dumna. Nie zważała wtedy na takich jak ja. Dla mnie mogła być jedynie snem.

Wypowiadając ostatnie słowa, położył w zamyśleniu kwiaty. Musiała być mu wielce droga za życia. Przeżegnał się z wielką nabożnością.

– Ta дума nie trwała długo, tak jak jej uroda. To wszystko zaczęło w niej gasnąć, kiedy powiła córkę. Nieślubną, nieoczekiwaną. W tamtych czasach mogło to tylko przynieść wstyd i hańbę rodzinie. Wierzący byli, pocziwi, ale pozbawieni serca. Ojciec ją wygnał, pozostawiając na pastwę losu, który nie okazał litości. Żyła tak w pogardzie, którą doznawała od ludzi i w tym wstydzie. Jedynie stryjna wyciągnęła do niej dłoń i nikt więcej, nikt. Uwierzył pan?

Jan spoglądał teraz na twarz dopiero co poznanego człowieka, nieznanego mu wcześniej, żyjącego wspomnieniami, tak jak i on. Chciał go wyrwać z tego smutku i marazmu, nie wypowiedział jednak ani słowa, spoglądał jedynie na to zdjęcie, na kobietę, której życie poznał w tak krótkim czasie. Starzec przyklęknął, modlił się w ciszy, cmentarnej, przejmującej. Jan nie mógł dosłyszeć ani jednego słowa, lecz ta twarz pełna zawierzenia więcej znaczyła niż głośnie modlitwy w kościele. Potem dotknął jedynie ziemi, na której klęczał.

– Nic więcej nie mogłem uczynić.

Powiedział ze wstydem. W ubóstwie pozostaje już tylko дума, jeżeli nic się nie ma, to można przynajmniej dzięki niej uniknąć pogardy ludzkiej. Kiedy Jan spoglądał na ten grób, na tę płytę i białe kwiaty, rozumiał, że tylko dzięki starcowi Wiktorii spoczęła tu w pokoju duszy.

– Czy ona kiedykolwiek za życia...

– Wiem, o co Pan pyta. Nigdy. Tam w niej pozostał jedynie naparstek dumy, ale jednak się ostał. Tylko ona ją pielęgnowała, nikt inny nie zważał. Nie chcieli spojrzeć, pozostawili.

Lidia Świder

Pilotażowy Program „Aktywny Samorząd” w 2019

Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie w Lubaczowie informuje o realizacji kolejnej edycji pilotażowego programu „Aktywny samorząd”, który jest finansowany ze środków Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych. Działania przewidziane w programie adresowane są do fizycznych osób niepełnosprawnych. Celem głównym programu jest wyeliminowanie lub zmniejszenie barier ograniczających uczestnictwo w życiu społecznym, zawodowym i w dostępie do edukacji.

Moduły, obszary i zadania programu, które będą realizowane w 2019 roku:

Moduł I – likwidacja barier utrudniających aktywizację społeczną i zawodową, w tym:

a) Obszar A – likwidacja bariery transportowej:

- Zadanie 1: pomoc w zakupie i montażu oprzyrządowania do posiadanego samochodu (adresowana do osób z orzeczeniem o niepełnosprawności – do 16 roku życia lub osób ze znacznym albo umiarkowanym stopniem niepełnosprawności, z dysfunkcją narządu ruchu);
- Zadanie 2: pomoc w uzyskaniu prawa jazdy (adresowana do osób ze znacznym albo umiarkowanym stopniem niepełnosprawności, z dysfunkcją narządu ruchu);
- Zadanie 3: pomoc w uzyskaniu prawa jazdy (adresowana do osób ze znacznym albo umiarkowanym stopniem niepełnosprawności, z dysfunkcją narządu słuchu, w stopniu wymagającym korzystania z usług tłumacza języka migowego);
- Zadanie 4: pomoc w zakupie i montażu oprzyrządowania do posiadanego samochodu (adresowana do osób ze znacznym albo umiarkowanym stopniem niepełnosprawności, z dysfunkcją narządu słuchu);

b) Obszar B – likwidacja barier w dostępie do uczestniczenia w społeczeństwie informacyjnym:

- Zadanie 1: pomoc w zakupie sprzętu elektronicznego lub jego elementów oraz oprogramowania (adresowana do osób z orzeczeniem o niepełnosprawności – do 16 roku życia lub do osób ze znacznym stopniem niepełnosprawności, z dysfunkcją narządu wzroku lub obu rąk);
- Zadanie 2: dofinansowanie szkoleń w zakresie obsługi nabytego w ramach programu sprzętu elektronicznego i oprogramowania;
- Zadanie 3: pomoc w zakupie sprzętu elektronicznego lub jego elementów oraz oprogramowania (adresowana do osób z umiarkowanym stopniem niepełnosprawności, z dysfunkcją narządu wzroku);
- Zadanie 4: pomoc w zakupie sprzętu elektronicznego lub jego elementów oraz oprogramowania (adresowana do osób z orzeczeniem o niepełnosprawności do 16 roku życia lub osób ze znacznym albo umiarkowanym stopniem niepełnosprawności, z dysfunkcją narządu słuchu i trudnościami w komunikowaniu się za pomocą mowy);

c) Obszar C – likwidacja barier w poruszaniu się:

- Zadanie 2 – pomoc w utrzymaniu sprawności technicznej posiadanego skutera lub wózka inwalidzkiego o napędzie elektrycznym (adresowana do osób z orzeczeniem o niepełnosprawności – do 16 roku życia lub osób ze znacznym stopniem niepełnosprawności);
- Zadanie 3 – pomoc w zakupie protezy kończyny, w której zastosowano nowoczesne rozwiązania techniczne, tj. prote-

zy co najmniej na III poziomie jakości (adresowana do osób ze stopniem niepełnosprawności);

- Zadanie 4 – pomoc w utrzymaniu sprawności technicznej posiadanej protezy kończyny, w której zastosowano nowoczesne rozwiązania techniczne – co najmniej na III poziomie jakości (adresowana do osób ze stopniem niepełnosprawności);
- Zadanie 5 – pomoc w zakupie skutera inwalidzkiego o napędzie elektrycznym lub oprzyrządowania elektrycznego do wózka ręcznego (adresowana do osób z orzeczeniem o niepełnosprawności – do 16 roku życia lub osób ze znacznym stopniem niepełnosprawności, z dysfunkcją narządu ruchu powodującą problemy w samodzielnym przemieszczaniu się i posiadających zgodę lekarza specjalisty na użytkowanie przedmiotu dofinansowania);

d) Obszar D – pomoc w utrzymaniu aktywności zawodowej poprzez zapewnienie opieki dla osoby zależnej (dziecka przebywającego w żłobku lub przedszkolu albo pod inną tego typu opieką, pomoc adresowana do osób ze znacznym lub umiarkowanym stopniem niepełnosprawności, które są przedstawicielem ustawowym lub opiekunem prawnym dziecka).

Moduł II – pomoc w uzyskaniu wykształcenia na poziomie wyższym, adresowany do osób ze znacznym lub umiarkowanym stopniem niepełnosprawności, pobierających naukę w: w szkole policealnej, w kolegium, w szkole wyższej (studia pierwszego stopnia, studia drugiego stopnia, jednolite studia magisterskie, studia podyplomowe lub doktoranckie prowadzone przez szkoły wyższe w systemie stacjonarnym / dziennym lub niestacjonarnym / wieczorowym / zaocznym lub eksternistycznym, w tym również za pośrednictwem Internetu), a także osób, które przewód doktorski otworzyły poza studiami doktoranckimi.

Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie w Lubaczowie informuje, że nastąpi zmiana w sposobie składania wniosków na dofinansowanie w ramach **Pilotażowego Programu „Aktywny Samorząd” Moduł II**. Wnioski będą przyjmowane wyłącznie w wersji elektronicznej przez platformę internetową SOW. System Obsługi Wsparcia to nowoczesna platforma, za pomocą której Osoby Niepełnosprawne i jednostki działające na ich rzecz mogą składać wnioski o dofinansowanie ze środków PFRON, po raz pierwszy bez wychodzenia z domu. Dostęp do Systemu jest nieodpłatny. Podstawowym i jedynym wymaganiem w celu spełnienia warunku zapewnienia ogólnokrajowego zasięgu jest dostęp do sieci internetowej. Pełne korzystanie z Systemu wymaga posiadania narzędzia autoryzacji – uwierzytelnienia przez profil zaufany na platformie ePUAP lub przy pomocy kwalifikowalnego podpisu elektronicznego.

Zainteresowani mogą składać wnioski:

1. Moduł I – do dnia 31 sierpnia 2019 r.
2. Moduł II:
 - do dnia 30 marca 2019 r. (dla wniosków dotyczących roku akademickiego 2018/2019),
 - do dnia 10 października 2019 r. (dla wniosków dotyczących roku akademickiego 2019/2020).

Więcej informacji o programie „Aktywny Samorząd” można uzyskać w siedzibie Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie w Lubaczowie przy ul. Piłsudskiego 8, dzwoniąc pod numer telefonu (16) 736 20 87, na stronie internetowej www.pcprlubaczow.pl lub funduszu www.pfron.org.pl

Narol Miasto przed I i w czasie I wojny światowej

Ważnym wydarzeniem w życiu miasta było zorganizowanie Ochotniczej Straży Ogniowej – taka była wówczas nazwa tej organizacji społecznej. Początki narolskiej straży sięgają 1879 r., kiedy to władze gminy zakupiły sikawkę ręczną, przy pomocy której chciano gasić palące się domy. Tu warto wspomnieć, że prawie wszystkie domy budowane były wówczas z drewna. Mieszkańcy Narola a także, okolicznych wiosek, przekonani byli, że najlepszym materiałem budowlanym było drewno jodłowe, którego na Roztoczu było pod dostatkiem.

Oficjalnie narolska Straż Ogniowa powstała 27 grudnia 1886 r., a jej organizatorem był książę Julian z Koziełska Puzyna ożeniony z Marią Łosiówną, właścicielką dóbr narolskich. Głównym celem księcia Puzyny było przygotowanie młodych mężczyzn do pracy społecznej poprzez Straż Ogniową. W Straży Ogniowej młodzi ludzie uczyli się dyscypliny, wyrobienia, nawyków wykonywania rozkazów. A najogólniej mówiąc przygotowanie do służby wojskowej.

Głównym wymogiem w każdej organizacji społecznej w tym czasie był statut zatwierdzony przez cesarsko-królewskie Namiestnictwo we Lwowie. W opracowaniu statutu główną rolę odegrał książę Julian, który w tym czasie pełnił funkcje burmistrza. Statut narolskiej straży został zatwierdzony 11 grudnia 1887 r. przez c.k. Namiestnictwo. Pierwszym naczelnikiem Ochotniczej Straży Ogniowej był książę Julian Puzyna, a jego zastępcą August Mussakowski, kierownik szkoły w Narolu. Informacje tę uzyskaliśmy z Księgi Uchwał Towarzystwa Ochotniczej Straży Ogniowej w Narolu Mieście (Księgę tę po wielu latach poszukiwań odnalazłem w prywatnych zbiorach jednego z mieszkańców Narola).

Ochotnicza Straż w Narolu Mieście składała się według statutu z oddziałów, na czele których stali komendanci: Leon Nowosiwiat objął komendę nad drużyną, która miała się opiekować sikawką. Następna drużyna to dachowcy, którymi dowodził Jan Zuchowski. Drużyną, która zajmowała się dostarczaniem wody dowodził Stanisław Borkowski. Antoni Brogowski miał komendę nad drużyną, która odpowiadała za bezpieczeństwo. Jednym z zadań tej drużyny było pilnowanie, by każdy gospodarz dysponował drabiną, hakiem żelaznym na długiej tyczce i wiadro (często były to wiadra drewniane wyrabianych przez miejscowych bednarzy).

Po zatwierdzeniu statutu straż narolska mogła przystąpić do Krajowego Związku OSP. Pod względem organizacyjnym narolska straż należała do okręgu związku z siedzibą w Cieszanowie. Zgodnie ze statutem całą działalnością Towarzystwa Ochotniczej Straży Ogniowej kierowało walne zgromadzenie oraz wybierany przez nią wydział czyli zarząd składający się z prezesa, naczelnika korpusu, jego zastępcy i kilku członków. W 1894 r. Walne Zgromadzenie powierzyło księciu Julianowi Puzynie funkcję prezesa, naczelnikiem korpusu został Henryk Kaliński, długoletni zarządca dóbr narolskich (pochodzący z obecnego województwa kieleckiego).

Osoby znane i cenione w Narolu Mieście wspomagały Narolską Straż Ogniową i za to zostali wyróżnieni mianowaniem na członków honorowych towarzystwa wśród których byli między innymi: książę Julian Puzyna, dr Leon Sochacki, Henryk Kaliński, Antoni Reif (nauczyciel w Szkole Podstawowej w Narolu Mieście), ksiądz proboszcz narolski Jan Niemczyk, Szymon Mulak, Anna Hryniewiczówna (pracownik poczty w Narolu), ks. Jan Feder, Stanisław Wilk (nauczyciel Szkoły Podstawowej w Narolu).

Największym problemem dla narolskich strażaków było słabe wyposażenie w sprzęt do walki z pożarami. Już na pierwszym zgromadzeniu założycielskim 27 grudnia 1886 r. podjęto uchwałę „sprawić **niezależnie** koła pod sikawkę i beczkę na wodę, która ma być także na kołach”. Strażacy podjęli też uchwałę o budowie „budy”, która by mogła służyć za schowek przyborów ogniowych.

Dochód straży pochodził z różnych źródeł: m. in. subwencji towarzystw ubezpieczeniowych. Przykładem jest subwencja od Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie – 50 zł. Pomoc też świadczyła Rada Powiatowa w Cieszanowie. Ważne znaczenie miały składki członków wspierających, wpływy z przedstawień teatru amatorskiego. Pomoc strażakom świadczyła też orkiestra dęta założona przez popa Fedorowicza z Krupca.

Pomoc świadczyli też ziemianie, dając gotówkę na wyposażenie albo drewno na budowę remizy. Koszty utrzymania straży ponosiła też gmina narolska. Z dochodów gminnych w 1904 r. zakupiono sikawkę ręczną czterokołową (obecnie znajduje się w Straży Pożarnej w Lubaczowie). Już w pierwszym roku istnienia straż narolska gasiła kilkakrotnie pożary w Lipsku, Narolu Wsi, Kadłubiskach, Łukawicy, Jędrzejówce, Pławowie i Bełżcu.

Ważnym zadaniem zarządu narolskiej straży ogniowej było wyposażenie wszystkich członków w jednolite umundurowanie (paradne i pożarne)

oraz uzbrojenie. W 1888 r. sprawiono 25 kasków, 25 bluz i tyleż spodni, kupiono też trąbkę, linewkę i inny sprzęt pożarowy.

Od święta strażacy prezentowali się okazale, występując w regulaminowych mundurach. Bluzy strażackie szyte były z brązowego sukna, wyłogi pasowe, kołnierze z wypustką. Spodnie szyte były z ciemnego sukna z czerwoną wypustką przy szwie. Na czapkach i hełmach był srebrny sokół w locie, który przypominał godło Rzeczypospolitej, na rękawie była opaska biało-czerwona. Przed wybuchem I wojny światowej straż posiadała dwie sikawki, dwa beczkowozy na kołach, a każdy strażak miał swój mundur oraz uzbrojenie (hełm, gurt, linkę, toporek, zatrzasknik (autor niniejszego artykułu widział hełmy, toporki i inny sprzęt równo poukładany na półkach w remizie strażackiej w latach pięćdziesiątych).



Orkiestra strażacka w Narolu przed I wojną światową

Spokojne życie Narola przerwała I wojna światowa. Już 6 sierpnia 1914 r. Narol znalazł się w orbicie działań austriackich. Armia gen. Maurycego Auffenberga, która posuwała się na linię Terespol–Narol, odrzuciła Rosjan spod Tomaszowa, a następnie 26 sierpnia rozpoczęła bitwę pod Komorowem, która zmusiła Rosjan do odwrotu. W toku operacji ofensywnej wojska austriackie po raz pierwszy przeszły przez Narol. Drugi raz przeszły przez Narol, wycofując się w stronę Jarosławia. W czołowiec szły tabory wojskowe i furgony sanitarne, potem rozbite resztki oddziałów. Pełny odwrót Austriaków nastąpił w nocy z 9 na 10 września 1914 r. Odwrót osłaniał dywizjon artylerii, który rano 10 września ze stanowisk za pałacem prowadził ostrzał przedpola na kierunku Tomaszów Lubelski. Pozostały również szwadrony ułanów 6 pułku pod dowództwem płk. Zdzisława Kosteckiego z zadaniem spalania Narola. Pożar miał zatrzymać wojska rosyjskie. Rozkaz został skrupulatnie wykonany. Spaliły się wszystkie domy podcieniowe w rynku i domy na przyległych ulicach. Właścicielami tych domów byli kupcy i rzemieślnicy żydowscy. Łącznie spaliło się 282 budynki. Spalił się także dach kościoła narolskiego, dach synagogi i budynek kancelarii gminnej. Rosyjska okupacja Narola trwała niespełna rok. W dniu 16 czerwca 1915 r. wojska austriackie znalazły się na przedpolach Narola. Oddziały 4 armii po całodziennym bitwie osiągnęły rubież Tanwi i 29 września 1915 r. Austriacy wkroczyli do Narola i zobaczyli stojące jak wysokie topole kominy spalonych domów.

Kościół narolski zbudowany z miejscowego kamienia stał bez dachu i bez sklepienia. Zachował się kamienny ołtarz, którego resztki zachowały się do dnia dzisiejszego.

Przed I wojną światową kościół był pokryty gontami, a dookoła świątyni usytuowane były niskie domy drewniane kryte słomą. W czasie pożaru małe wiązki palącej się słomy unosiły się wysoko w powietrze, później spadały na drewniany dach kościoła. Wysuszone gonty szybko zapalały się od słomy. W podobny sposób zapalił się dach synagogi stojącej przy ulicy Lwowskiej.

Rosjanie, opuszczając Narol, zdjęli z dzwonnicy wszystkie dzwony. Ukradli też instrumenty narolskiej orkiestry, którą kiedyś założył pop Fedonowicz z Krupca. Narolscy strażacy, chcąc ocalić beczkę strażacką na kołach, okutą miedzianą blachą, wciągnęli ją na bagno. Dziś w tym miejscu jest „Baza Las”. Rosjanie jednak blachę miedzianą zdarli.

Po spaleniu domów w Narolu upadło rzemiosło i handel. Wśród zubożałej ludności panował głód, szerzyły się choroby zakaźne. By zapobiec niebezpieczeństwu epidemii na nasze tereny przybyła kolumna sanitarna. W jej skład weszli: lekarz i szef kolumny dr Władysław Bujak, później dr Dadej, jako kapelan i administrator ksiądz Wincenty Kędzia, kilkanaście

Mój Kustron (IV)



Utrzymywałem kontakty listowne z rodziną: wdową po Generale – Aleksandrą, córką Krystyną, synami – Stanisławem i Adamem. Lista osób, które odpowiedziały na nasze listy i prośby jest znacznie dłuższa. Były odmowy typu: – Gdy znalazłem się po wrześniu 1939 roku na emigracji, poproszono mnie o napisanie wspomnień. Uczyniłem to. Nie mam ich kopii. Minęło prawie 30 lat od tamtych wydarzeń – pamięć ludzka jest zawodna – i nie chcę napisać czegoś innego, niż tamto wspomnienie. A że takie wspomnienia były świadczą artykuły porucznika Henryka Kożuchowskiego

pt. „Śp. Generał Kustron – dowódca 21 Dywizji Piechoty”, opublikowany w wydawanej w Anglii „Bellonie” – zeszyt 9/1942 i majora dyplomowanego Jana M. Kalińskiego pt. „Śmierć generała (Z walk 21 Dywizji Piechoty Górskiej) opublikowany w „Dzienniku Polskim” w Paryżu w 1940 r. Z tymi artykułami zapoznałem się dzięki ppłk. W. Steblikowi, który mnie je przysłał do wykorzystania z prośbą o ich odesłanie. W 1972 roku zostałem urlopowany do pracy w Związku Nauczycielstwa Polskiego. Zebrane materiały już wcześniej przekazałem do szkolnej Izby Pamięci, którą zorganizowano w części zagrodzonego korytarza szkoły, gdyż izb lekcyjnych brakowało ze względu na dużą ilość oddziałów i uczniów w szkole. Nauka odbywała się na dwie zmiany.

Z zebranych materiałów opracowałem życiorys gen. Józefa Kustronia. Podjęliśmy zgodną decyzję, że to właśnie gen. Józef Kustron będzie naszym Patronem. Należało działać szybko, gdyż uroczystość nadania szkole imienia planowano na wrzesień 1967 r. Zlecono wykonanie sztandaru (ufundowany został przez Komitet Rodzicielski). Nie wiem, kto był jego projektantem i wykonawcą. Wykonany został szybko. Na jednej z jego stron, na którym w otoku orla wpisano: „Pierwszy rok drugiego Tysiąclecia Państwa Polskiego”. Wiemy, jakie to były czasy... Na wszystko potrzebna była akceptacja władz partyjnych. I tu pojawiły się problemy. Kustron nie pasował do ówczesnego systemu, wyznawanych wówczas wartości i ideałów. Uroczystość w zaplanowanym terminie nie odbyła się, przesunięto ją na Dzień Zwycięstwa – 9 maja 1968 r. Prace wokół przyszłego patrona szkoły były zaawansowane, poniesiono pewne koszty. Patrona nie zmieniono, a żołnierzy z 21. DPG uczciliśmy tablicą pamiątkową. Aby godnie uczcić zbliżającą się uroczystość, podjęliśmy zobowiązania. Młodzież wykonała w ramach czynu społecznego pracę o wartości ponad 100 tysięcy złotych, m.in. przepracowała 3 tysiące godzin przy porządkowaniu budowy hali warsztatowej, którą szkoła budowała w czynie społecznym i przy budowie drogi oraz wykonano pracę w ogrodzie warzywnym internatu. Przed tą uroczystością był w szkole przydział zadań do wykonania, wyznaczeni byli odpowiedzialni m.in. za budowę trybuny, dekorację placu, część artystyczną, nagłośnienie, zakwaterowanie i przygotowanie posiłków dla gości, itp. Ja byłem odpowiedzialny za ślubowanie uczniów. Opracowaliśmy wspólnie jego tekst. Wymagał jednak akceptacji władz partyjnych. Poszedłem z nim do powiatowego sekretarza propagandy. Otrzymałem nakaz dopisania zdania, że młodzież naszej szkoły „potępia syjonistów”. Moje argumenty, że ślubowania powinno być ponadczasowe, a nie odpowiedziały na wydarzenia marcowe, jakie miały miejsce, nie przekonały. Po poradę, co robić dalej zwróciłem się do dyrektora szkoły Michała Pióro. Poradził mi: – Idź do pierwszego sekretarza. Tak też zrobiłem. Mieczysław Oś przeczytał tekst ślubowania i zaakceptował go. Kwestia żydowska nie znalazła się w ślubowaniu. Byłem z tego bardzo zadowolony. Uroczystości powiatowe z okazji Dnia Zwycięstwa odbyły się 11 i 12 maja 1968 r. W sobotę – 11 maja przyjechała rodzina Generała: brat, synowie, córka Krystyna, towarzysze broni – zakwaterowaliśmy ich w internacie. Po południu odbył wyjazd do Oleszyc, Starego Dzikowa, Ułazowa i Koziejówki, a więc miejsc ostatnich walk 21 DPG na ziemi lubaczowskiej i śmierci gen. J. Kustronia 16 września 1939 r. Wieczorem na placu szkoły zorganizowaliśmy ognisko. Wygłosiłem na nim gawędę o wojnie i walkach wrześniowych 1939 r. Trzech oficerów z 21. DPG (ppłk Józef Żurek, mjr Witold Stefan Wróblewski i nazwiska trzeciego nie pamiętam) wspominało swojego dowódcę – gen. Józefa Kustronia.

ciąg dalszy nastąpi
Adam Łazar

Młodzi przejęli stery MKS Pogoń-Sokół Lubaczów

W sali konferencyjnej Urzędu Miasta Lubaczowa 15.02.2019 r. odbyło się Walne Zebranie Sprawozdawczo-Wyborcze członków MKS Pogoń-Sokół Lubaczów. Dopisała niespotykana dotąd frekwencja, co dobrze świadczy o zaangażowaniu członków w bieżącą działalność klubu. Powodem było również to, że wybierano nowy Zarząd klubu po zakończeniu czteroletniej kadencji przez Witolda Kasperskiego (prezes), Jana Krywki (wiceprezes), Jana Melecha (sekretarz), Jerzego Siryka (skarbnik) oraz Roberta Machczyńskiego i Władysława Piarza (członkowie zarządu).

Zanim przejdę do prezentacji nowo wybranego władz klubu, nasuwa mi się garść refleksji na temat ustępującego składu Zarządu. Nie znalazł się nikt, kto by podziękował im za włożony wysiłek w dotychczasową działalność klubu, a tacy ludzie jak Jan Krywko czy Jan Melech działali w klubie od kilkudziesięciu lat. Drugi temat to działalność dotychczasowego prezesa Witolda Kasperskiego. To za jego kadencji w porozumieniu z władzami miasta rozwiązano wieloletni problem – połączenie drużyn młodzieżowych z seniorami pod egidą Pogoni-Sokoła. Stwarza to jednolity program szkolenia młodych piłkarzy i płynnego ich przechodzenia do drużyny seniorskiej. Zaowocowało to lepszymi wynikami sportowymi bez konieczności sprowadzania do Lubaczowa zawodników z zewnątrz, co wiązało się ze znacznymi kosztami. Zasluga pana Kasperskiego jest również otrzymanie – dzięki przychylności władz miejskich – dwukrotnie wyższego budżetu z dotacji Urzędu Miasta. Dzięki temu przy dodatkowych przychodach z obsługi parkingu klub dysponuje budżetem na miarę IV ligi. Te wszystkie czynniki zadecydowały o tym, że drużyna, która w przeszłości do ostatniej kolejki rozgrywek klasy okręgowej walczyła o utrzymanie, w trzech ostatnich sezonach plasuje się w górnej części tabeli, ocierając się nawet o fotel lidera. Może mi ktoś zarzucić tendencyjność w ocenie dotychczasowego prezesa, ale fakty przemawiają za nim i należało mu się za to podziękowanie.

Nowy Zarząd w składzie: Robert Machczyński (prezes), Piotr Hulak (zastępca prezesa), Jerzy Siryk (skarbnik), Rafał Dudzic i Sylwester Gancarz (członkowie zarządu) powinien kontynuować tę passę, czego mu szczerze życzę. Ci młodzi ludzie otwierają jakby nowy rozdział w historii klubu, zastępując, jak to ktoś złośliwie powiedział, „leśnych dziadków”. Już na początku swojej kadencji nowy zarząd stoi przed trudnym wyzwaniem polegającym na niemożności rozgrywania meczów na własnym stadionie w związku z rozbiórką budynku szatni na rzecz budowy obwodnicy Lubaczowa. Choć problem był znany od kilku lat, nie udało się wybudować choćby tymczasowego pomieszczenia dla zawodników i sędziów. Z tego, co dowiedziałem się z wypowiedzi nowego prezesa – jest projekt budowy nowego budynku po drugiej stronie stadionu, lecz jego oddanie do użytku może nie nastąpić przed rozpoczęciem rundy jesiennej.

Półki co mecze będą prawdopodobnie rozgrywane na sztucznej murawie w Dachnowie, co wiąże się z określonymi kosztami. Nowo wybrany zarząd powinien się wykazać pracą zespołową z podziałem na określone funkcje. Nie powinno być tak, że prezes zajmuje się wszystkim: papierkami, kasą, kontaktami z biurem rachunkowym. Od tego ma pozostałych członków zarządu, aby go od tych obowiązków odciążyć. Aktualny prezes pracował do połowy ubiegłego roku w klubie jako dyrektor i koordynator wszystkich grup wiekowych. Sam zrezygnował z zatrudnienia na tym stanowisku. Obecnie będzie świadczył usługi na rzecz klubu w ramach prowadzonej działalności gospodarczej – co ma przynieść oszczędności w kosztach.

Przypominam, że Pogoń-Sokół zajmuje po rundzie jesiennej IV miejsce w klasie okręgowej – Jarosław z dorobkiem 26 pkt.

W dotychczasowych sparingach drużyna uzyskała wyniki: porażki z KS Wiązownica 1:2, z Piastem Tuczępy 0:1, Płomień Morawsko 3:4 oraz odniosła zwycięstwo z Granicą Stubna 1:0.

Pierwsze mecze w rundzie wiosennej drużyna zagra na wyjeździe z Kaszycami i Czuwajem Przemyśl.

Ryszard Kaczka

KRESOWIAK GALICYJSKI

Adres redakcji: 37-611 Cieszanów, ul. Leśna 9, tel. kom. 661 631 213
Wydawca: Wydawnictwo Kresowiak, Rzeszów, ul. Byszewskiego 8/25, kom. 661 631 213
Redaktor naczelny: Marian Ważyń
Zastępca redaktora naczelnego: Lidia Świder
Współpracują: Wiesław Kołodziej, Zbigniew Wróbel, Jan Zuchowski, Adam Łazar, Zygmunt Florczak, Edward Dziadłuta, Ryszard Kaczka, Piotr Zaborniak, Henryk Wolańczyk, Anna Rutkowska, Adam Wolańczyk
e-mail: kresowiakgalicyjski@wp.pl
Druk: „Bonus Liber” Sp. z o.o. Drukarnia i Wydawnictwo Diecezji Rzeszowskiej, 35-020 Rzeszów, ul. 17 Pułku Piechoty 7, tel./fax: 17 852 59 38, kom. 790 804 406, www.bonusliber.pl, e-mail: bonusliber@wp.pl

**13 stycznia**

W Lubaczowie Irena T. kierowała samochodem marki Mitsubishi, będąc w stanie nietrzeźwości.

31 stycznia

W Lubaczowie Marek Sz. kierował samochodem marki Toyota, będąc w stanie nietrzeźwości.

4 lutego

Podczas przeszukania posesji 50-letniego mieszkańca gminy Wielkie Oczy funkcjonariusze zabezpieczyli 1011 paczek papierosów różnych marek bez polskich znaków akcyzy.

Skarb państwa zostałby narażony na uszczuplenie podatku akcyzowego w kwocie ponad 22 tys. złotych. Nielegalny towar został zabezpieczony.

5 lutego

Na terenie naszego powiatu przebywał sprawca usiłowania włamania do dwóch plebanii na terenie powiatu biłgorajskiego. Policjanci podczas patrolowania jednej z miejscowości w gmin Cieszanów zauważyli taksówkę, którą miał podróżować mężczyzna. Z relacji taksówkarza wynikało, że mężczyzna był także na plebanii w miejscowości, w której obecnie się znajdowali, po czym poszedł do jednego z mieszkań.

Policjanci ustalili, w którym mieszkaniu mężczyzna przebywa. Mimo że w oknie mieszkania funkcjonariusze widzieli 35-latkę, nikt nie chciał

otworzyć im drzwi. Policjanci usłyszeli dochodzący zza drzwi płacz kobiety. W obawie o nią na miejsce wezwali pogotowie i straż pożarną. Z uwagi na zagrożenie życia kobiety, funkcjonariusze zdecydowali się wyciągnąć wkładkę zamka i wejść do mieszkania.

35-letni mieszkaniec Rzeszowa został zatrzymany, a kobiecie została udzielona pomoc medyczna. Okazało się, że mężczyzna za wcześniejsze przestępstwa był też poszukiwany listem gończym wystawionym przez Prokuraturę Rejonową w Łańcucie.

8 lutego

W Futorach Robert P. z Oleszyc kierujący volkswagenem na widok patrolu skręcił w ulicę prowadzącą w kierunku lasu. Funkcjonariusze użyli sygnałów świetlnych i dźwiękowych, jednak kierowca, nadal przyspieszając, kontynuował swoją jazdę, skręcił do lasu, wysiadł z samochodu i zaczął uciekać. Policjanci jednak zatrzymali uciekiniera. Badanie wykazało, że miał blisko 3 promile alkoholu w organizmie.

13 lutego

Funkcjonariusze zatrzymali do kontroli drogowej samochód marki Renault. Nerwowe zachowanie kierującej wzbudziło podejrzania policjantów. Już po chwili okazało się, że 52-latkę przewozi w swoim samochodzie nielegalne papierosy. Następnie policjanci przeszukali miejsce pobytu mieszkanki gminy Lubaczów, gdzie ujawnili kolejne papierosy i alkohol bez polskich znaków akcyzy skarbowej wartości około 10 tys. zł.

14 lutego

W Starym Dzikowie Barbara R., mieszkanka tej gminy, wyruszyła w podróż z koleżanką

opłem, mając w wydychanym powietrzu ponad 3 promile alkoholu w organizmie. 29-latkę oświadczyła policjantom, że sąsiadka, która siedziała na miejscu pasażera, poprosiła ją o podwiezienie do sklepu. Funkcjonariusze sprawdzili również stan trzeźwości pasażerki. Badanie wykazało, że miała ona ponad promil alkoholu w organizmie.

15 lutego

Przed godz. 19 policjanci na trasie Uszkowce-Zabiała, zatrzymali do kontroli drogowej samochód marki BMW. Monika S., mieszkanka gminy Oleszyce, była kompletnie pijana. Policjacyjny alkomat wskazał ponad 2,9 promila alkoholu w jej organizmie.

Na trasie Narol-Lubaczów Przemysław K. znievažył funkcjonariuszy policji.

16 lutego

Policjanci na jednej z ulic Narola zatrzymali do kontroli kierowcę volkswagena. Ponieważ wyczuli od mężczyzny woń alkoholu, sprawdzili stan jego trzeźwości. Po przeprowadzonym badaniu okazało się, że Grzegorz H., mieszkaniec gminy Lubaczów, ma prawie 2 promile alkoholu w organizmie. Funkcjonariusze zatrzymali mężczyźnię prawo jazdy.

17 lutego

W Krowicy Hołodowskiej obywatel Ukrainy Ihor M. kierował samochodem marki Skoda, będąc w stanie nietrzeźwości.

19 lutego

W Lubaczowie Arkadiusz P. kierował samochodem marki Renault, będąc w stanie nietrzeźwości.

XVII Regionalny Przegląd Grup Obrzędowych w Starym Dzikowie „Wątki folkloru ludowego”

W niedzielę 3 lutego 2019 r. Gminny Ośrodek Kultury w Starym Dzikowie, wójt tej gminy, Centrum Kulturalne w Przemyśle zorganizowały – tym razem w hali sportowej – siedemnasty przegląd grup obrzędowych pod nazwą „Wątki folkloru ludowego”. Jego współorganizatorem było Powiatowe Centrum Kultury w Lubaczowie, a patronat honorowy nad imprezą sprawował Starosta Lubaczowski. W konkursie wzięło udział 10 zespołów z województwa podkarpackiego i lubelskiego. – Przegląd ma na celu prezentację zwyczajów i obrzędów związanych z corocznym cyklem świąt i pracy na wsi, pokazanie codziennego życia naszych przodków. Twórczość ta wyrasta z duchowej potrzeby mieszkańców wsi, dlatego jest wartościowa, jasna, prosta i piękna. Cieszy nas zainteresowanie naszym przeglądem, że tak dużo zespołów chce przyjeżdżać do nas, ma odwagę wystąpić na scenie. Za to im dziękuję – powiedział podczas otwarcia imprezy nowy wójt gminy Stary Dzików Tomasz Jabłoński.

Występy zespołów oceniało jury w składzie: Barbara Płocica – teatrolog z Przemyśla, Jolanta Dragan – muzykolog i folklorysta z Muzeum Kultury Ludowej w Kolbuszowie, dr Andrzej Karczmarszewski – etnograf z Rzeszowa. Po obejrzeniu 10 prezentacji i długich obradach jurorzy wydali werdykt. Nagroda Grand Prix wraz z nagrodą pieniężną ufundowaną przez Centrum Kulturalne w Przemyśle i pucharem Starosty Lubaczowskiego powędrowała z zespołem kołędniczym z Łazor (gmina Harasiuki) za piękne przedstawienie „Herodów z Dzieciem”. Dwa równorzędne pierwsze miejsca przyznano stałym bywalcom na tej imprezie, zwycięzcom poprzednich edycji przeglądów – zespołowi „Dzikowanie” z Starego Dzikowa i „Białoboczki” z Białobok (g. Gać). Danuta Nieckarz wraz z paniami Koła Gospodyń Wiejskich z Starego Dzikowa zaprezentowały dawne zajęcia „Kiszenie kapusty”.

cd. na str. 12

cd. ze str. 9

Narol Miasto przed I i w czasie I wojny światowej

pielęgniarek przeważnie z uniwersyteckim wykształceniem, wreszcie kilku sanitariuszy wojskowych i kilku woźniców do koni.

Głównym zadaniem kolumny było szczepienie ludzi zdrowych przeciw chorobom zakaźnym jak cholera, tyfus, ospa. Zadbano też o chorych, tworząc małe szpitale. Przy każdym takim szpitalu kolumna pozostawiała dwie lub w miarę zwiększenia się liczby chorych więcej pielęgniarek, których obowiązkiem było „czuwanie w dzień i w nocy nad chorymi i leczenie ich według dokładnych wskazówek lekarza kolumny”. Pierwszym polem działania był Zapalów, później Stare Sioło, Sucha Wola, Ruda Różaniecka, a na koniec Narol.

Przytoczę ciekawe zlecenie, które otrzymała kolumna: „Stosownie do otrzymanego zlecenia kolumna w leczeniu i opiece swej nad chorymi nie robi żadnych różnic, tak pod względem narodowościowym, jak i wyznaniowym, jej obowiązkiem jest ratować wszystkich od owych najgroźniejszych i najniebezpieczniejszych wrogów, jakim są choroby zakaźne. A jakie spustoszenie wśród ludności poczyniła i ile ofiar pochłonęła na przykład taka choroba jeszcze w czerwcu br. świadczą o tym wymownie liczne cmentarze choleryczne” – czytamy w „Nowościach ilustrowanych” z dnia 30 października 1915 r. W artykule tym czytamy też, że „obok akcji sanitarnej kolumna rozwinęła w części i akcję zapomogową, głównie przez rozdawanie najuboższym dzieciom pieniędzy, dość znacznej ilości ubrań i bielizny przysyłanej z Krakowa. Wielką pomocą były zakładane w tych stronach stowarzyszenia św. Wincentego o Paulo przeważnie wśród dziewcząt wiejskich i miejskich, których obowiązkiem było opiekowanie się nad biednymi i chorymi. Niektórzy mieszkańcy Narola, a także i innych miejscowości otrzymywali nieco gorącej strawy od kolumny, względnie z najbliższego szpitala.

Henryk Wolańczyk

40. Biesiada Teatralna w Horyńcu Zdroju

Horyniec trzema sanatoriami stoi, a jego wody lecznicze i borowina znane są w kraju i za granicą. Horyniec ma także bogate tradycje teatralne. W połowie XIX wieku książę Oleander Poniński – obok dworu późniejszego pałacu – zbudował teatr dla swego syna Ludwika Nikodema, który był jego dyrektorem, reżyserem, aktorem, autorem sztuk. Do Horyńca przyjeżdżały teatry ze Lwowa, Krakowa, Wiednia. W 1946 r. budynek teatru został doszczętnie spalony przez sotnię UPA. Konserwator zabytków podjął decyzję odbudowy teatru w 1966 r. Ma w nim siedzibę Gminny Ośrodek Kultury.



fot. Krystian Klysewicz

Teatr Persyflaz (fot. Krystian Klysewicz)

Od 1976 roku z przerwą spowodowaną stanem wojennym, odbywają się tu Biesiady Teatralne – Ogólnopolskie Konfrontacje Zespołów Teatralnych Małych Form. Tegoroczna 40. Biesiada Teatralna odbyła się w dniach 14-17 lutego. Organizatorzy, a są nimi – Centrum Kulturalne w Przemyślu i Gminny Ośrodek Kultury w Horyńcu Zdroju kwalifikują do biesiadowania tylko 15 wybranych zespołów. Występy ocenia profesjonalne jury. W tym roku jurorami byli: Łukasz Drewniak – krytyk teatralny z Krakowa, Magdalena Kumorek – aktorka teatralna i filmowa z Wrocławia, Grzegorz Reszka – reżyser, instruktor teatralny z Warszawy i Tomasz Rodowicz – aktor, muzyk, reżyser z Łodzi. W ich imieniu na uroczystej gali w niedzielne popołudnie 17 lutego protokół jurorów odczytała przewodnicząca M. Kumorek.

W dniach 14-16 lutego 2019 r. jurorzy zdecydowali w kategorii zespołów teatralnych małych form przyznać Złoty Róg Myśliwski Króla Jana i nagrodę Marszałka Województwa Podkarpackiego w kwocie 4 tysięcy złotych otrzymał Teatr Persyflaz z Bursy Szkół Artystycznych w Lublinie za spektakl „Za kulisami” według „Opowiadań” Antoniego Czechowa. Srebrny Róg Myśliwski Króla Jana oraz nagroda dyrektora Centrum Kulturalnego w Przemyślu Janusza Czarskiego w wysokości 3 tys. zł przypadła Teatrowi Budka Telefoniczna z Młodzieżowego Domu Kultury w Bolesławcu za spektakl „Cichość” w reżyserii Anety Cwieliuch. Natomiast Brązowym Rogiem Myśliwskim Króla Jana oraz nagrodę wójta Gminy Horyniec Zdrój Roberta Serkisa w kwocie 2,5 tys. zł nagrodzono Teatr The M.A.S.K Stowarzyszenia Kreatywny Bielsk Podlaski za przedstawienie „Księżniczka na opak wywrócona” w reżyserii Mateusza Sacharzewskiego.

Za indywidualne dokonania twórcze Złotą Misą Borowiny została nagrodzona Marta Pohrebny za monodram „Słodką” w reżyserii Małgorzaty Paszkier-Wojcieszonek. Z rąk starosty lubaczowskiego Zenona Swatka otrzymała nagrodę w kwocie 2 tys. zł. Srebrną Misę Borowiny przyznano Jarosławowi Filipowskiemu za reżyserię i ideę spektaklu „Wyspa” Teatru Narybek From Poland. Nagrodę w wysokości 1,5 tys. zł wręczył dyrektor CK w Przemyślu. Zdobywcą Brązowej Misy Borowiny został Józef Bajonok za rolę Wienniczki w spektaklu „Moskwa Pietuszki” Teatru DS. Ci-PR-CHA z Kremnicy (Słowacja), w reżyserii Petera Luptovskiego. Dyrektor CK w Przemyślu wręczył mu nagrodę 1 tys. zł. Jurorzy przyznali też nagrodę specjalną „Róża Horyniecka” w wysokości 500 zł ufundowana przez Uzdrowisko Horyniec spółka z o.o. dla Ryszarda Jakubisiaka i aktorów z warszawskiego Teatru Parabuch za spektakl „Szczęście Frania” Włodzimierza Perzyńskiego oraz jedno honorowe wyróżnienie: Zespołowi Teatru Kaprys z Łap za spektakl „Drwa” wg Michała Zoszczenki w reżyserii Adama Karasiewicza. Podczas uroczystej gali dla gości i publiczności wystąpiły dwa nagrodzone teatry.

Z okazji jubileuszu 40-lecia Biesiady Teatralnej w sobotni wieczór (16 lutego) w parku zdrojowym z pięknymi efektami światła, muzyki i słowa wystąpił Lwowski Teatr Woskresinnia w plenerowym spektaklu „Wiśniowy sad” w reżyserii Jarosława Fedoryszyna. Po raz pierwszy w historii Biesiady wystąpił teatr „Bez nazwy” Gminnego Ośrodka Kultury w Horyńcu Zdroju oraz teatr ze Słowacji. Oprócz wyżej wymienionych zespołów na tegorocznej Biesiadzie wystąpiły teatry: Plaster z Jarosławia, Puk-Puk z Świdnika, Manufaktura z Bielska Białej, Krzyk z Maszewa, Fiakier z Warszawy, M. Wassiewicza na Kopcu 39 z Sztabina, Grupa Artystyczna Teatr T.C.R z Tych. Było zatem przy czym biesiadować, przez cztery dni smakować wyborne dania teatralne.

Adam Łazar

cd. ze str. 11

XVII Regionalny Przegląd Grup Obrzędowych w Starym Dzikowie Wątki folkloru ludowego

Białoboczniki pokazały sposób dawnego leczenia ziołami w spektaklu pt. „Przeciw urokom, chorobom i czarownicom”. Zespoły te nagrodzone zostały nagrodą pieniężną z Centrum Kulturalnego w Przemyślu.

Dwa równorzędne drugie miejsca przyznano dla zespołu „Zorza” z Dereźni (g. Biłgoraj) za prezentację „Karbon dla Jagusi” i nagrodę pieniężną ufundowaną przez Powiatowe Centrum Kultury w Lubaczowie i Józefa Ozimka – radnego Powiatu Lubaczowskiego oraz zespołu „Jamniczanki” z Jamnicy (g. Grębów) za prezentację „Darcie pierza” i nagrodą PCK w Lubaczowie. Trzecie miejsce zajął zespół folklorystyczny „Roztocze” z Tomaszowa Lubelskiego za przedstawienie „Chodzenie z gwiazdą po kołędzie” i nagrodę ufundowaną przez Marię i Jana Lechowiczów z firmy komputerowej w Lubaczowie. Ponadto jurorzy przyznali cztery wyróżnienia dla: zespołu „Czeremcha” z Gromady (gmina Biłgoraj) za spektakl „Darcie pierza dla panny młodej na pierzynę” i nagrodę wójta gminy Stary Dzików, zespołu śpiewaczego „Stokrotki” z Cewkowa za zwyczaj weselny „Przydany w Cewkowie” i nagrodę GOK w Starym Dzikowie, zespołu biesiadnego „Wierzbianie” z Wierzbnej (g. Pawłosiów) za „Wesele z lat 50. i 60.” i nagrodę wójta gminy Stary Dzików zespołu KGW z Ułazowa (g. Stary Dzików) za spektakl „Czasem bywało i tak” i nagrodę GOK w Starym Dzikowie. W czasie, gdy obradowało jury grał i śpiewał zespół muzyczny z Szówska.



Dzikowanie, Kiszenie kapusty

– To dobrze, że taki przegląd kontynuowany jest w Starym Dzikowie, znalazł swój dom – powiedział juror, etnograf z Muzeum Etnograficznego w Rzeszowie dr Andrzej Karczmarszewski.

Adam Łazar